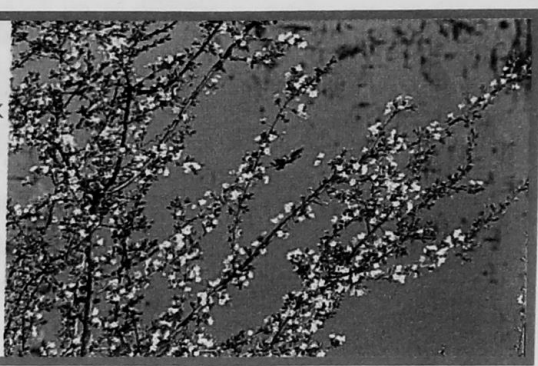


1-16/98n



ZAMACH NA CHŁOPA
 NAJSŁYNNIEJSI ADWOKACI
 OSTATNI MOHIKANIE
 LISTY W OBRONIE
 BANK KAWAŁÓW

str. 4
 str. 7
 str. 9
 str. 12
 str. 16



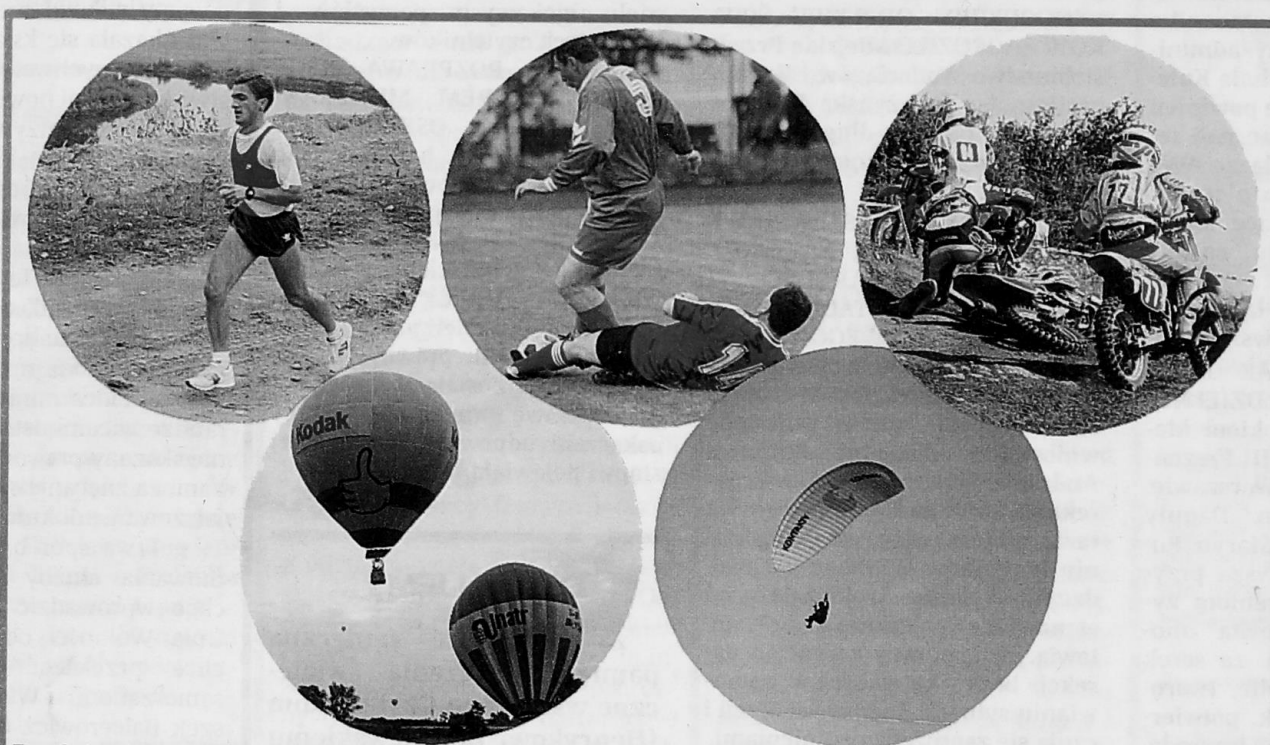
PL ISSN 0208-6840

KONTAKTY

16 (911)

19 KWIETNIA 1998

CENA 1,50 zł



Fot. Gabor Lőrinczy, Marek Piotrowski

*O nieśmiertelny duchu starożytności, ojczyźnie prawdy, piękna i dobra
 zstąp, ukaż się i opromień swoją światłością nas tu, na tej ziemi
 pod niebiosami, które były świadkami chwały,
 płoń w szlachetnych porywach tych igrzysk w biegu, w walce i dysku,
 nęć nieosiągalnym wieńcem, ożywiaj swym płomiennym
 stalowe pancerze piersi... (Hymn Olimpijski)*

str. VIII

JOANNA GOSPODARCZYK



Brudny temat

CENTRALNA
 INAUGURACJA
 DNI
 OLIMPIJCZYKA

ŁOMŻA '98

Kąpiel w pełnej wody wannie warta jest pięć papierosów „Popularnych”. Coraz więcej ludzi woli popalić niż się pomoczyć wierząc, że dym okadzi smród. Niestety, jest to metoda nieskuteczna. Śmierdzimy: w autobusach, szkołach, biurach. Wystarczy kilka ciepłych, wiosennych dni i mdławy zapach potu z niedomytego ciała zatyka nozdrza. Telewizyjne reklamy kosmetyków i środków czystości są coraz bardziej wymyślne, coraz ładniejsze modelki wynurzają się z fal egzotycznych mórz, ale kto kojarzy siebie z dziewczyną lub herosem z reklamy?

str. 8-9

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Hanna Wrzos o podwójnych siostrach spod Puchał

• Katarzyna May o policji bez policjantów.

Ponadto: najświetniejsi adwokaci, ścieżki do Boga, listem we władze Zambrowa.

DOFINANSOWANIE BIEDNIEJ-SZYCH REGIONÓW, w tym Ziemi Białostockiej, zapowiedział wicepremier Janusz Tomaszewski. Uznał, że możliwe jest utworzenie w Łomży powiatu grodzkiego, ale powstaje przy tym problem struktur powiatu ziemskiego i jego siedziby. Natomiast, zdaniem wicepremiera, korzystniejsze byłoby dla Łomży zajmowanie znaczącej pozycji w białostockim niż jednego z wielu podobnej wielkości miast w warszawskim.

RADA OKRĘGOWA AKCJI WYBORCZEJ „SOLIDARNOŚĆ” W ŁOMŻY WYRAZIŁA DEZAPROBATE wobec działań pełnomocnika rządu do spraw reformy administracyjnej profesora Michała Kuleszy i wyraziła pogląd, że powinien zostać odwołany od prac nad reformą. Łomżyńscy działacze AWS skierowali do rządu postulat, aby wszystkie miasta, tracące status wojewódzkich z urzędu, zostały powiatami grodzkimi. Opowiedzieli się także za włączeniem Łomżyńskiego do Mazowsza.

KONSUMENCKI ZNAK JAKOŚCI OTRZYMAŁA SPÓŁDZIELNIA „MLEKOVITA” w Wysokiem Mazowieckim w czasie VIII Prezentacji „Żywność 98” w Warszawie. Jury z udziałem m.in. Danuty Rinn, Bożeny Dykiel, Maryli Rodowicz i Lecha Falandysza przyznało Znak 28 producentom żywności w kraju. „Mlekovita” uhonorowana została m.in. za serek „Feta”, mleko, sery żółte, twarożek jogurtowy. Znaczek, potwierdzający otrzymanie nagrody, „Mlekovita” będzie umieszczać na swoich wyrobach od maja.

SKUP MLEKA ZACZYNA ROSNAĆ i już przekracza ubiegłoroczne wskaźniki o 10-12 proc., a prawdziwy szczyt nastąpi w czerwcu i lipcu. „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckim skupuje 400 tysięcy litrów dziennie, a za kilka miesięcy będzie około 600 tysięcy. Zróżnicowanie cen zależnie od jakości towaru sprawiło, że coraz więcej dostawców umie sprostać najwyższym wymaganiom jakościowym.

75 SPRAW KONSULARNYCH ROZPATRYWAŁ W UBIEGŁYM ROKU WYDZIAŁ SPRAW OBYWATELSKICH Urzędu Wojewódzkiego. Było w tym 7 decyzji dotyczących utraty obywatelstwa polskiego, wniosek o nadanie obywatelstwa cudzoziemcowi, 11 spraw związanych z uzyskaniem pozwolenia na pobyt stały w Polsce, uznanie obywatelstwa polskiego i 31 decyzji stwierdzających posiadanie obywatelstwa polskiego (w tym 5 dla repatriantów z Kazachstanu).

PONAD 11600 PASAŻERÓW MOGĄ ZABRAĆ NA RAZ AUTOBUSY państwowych przedsiębiorstw komunikacyjnych w Łomżyńskim. Dane z ubiegłego roku wskazują, że wykorzystywane było co trzecie miejsce.

MNIEJ POŻARÓW I WIĘCEJ INTERWENCJI przy wypadkach drogowych i zagrożeniach zanotowała straż pożarna w województwie w pierwszym kwartale w porównaniu z ubiegłym rokiem. Pożarów było o 142 mniej, innych akcji o 25 więcej. Na sytuację pożarową wpłynęła przede wszystkim mniejsza skala zjawiska wypalania łąk, choć proceder nie został całkowicie zarzucony i był przyczyną 28 proc. wyjazdów do pożarów. Głównymi przyczynami pożarów były, podobnie jak w poprzednich latach, nieostrożność i podpalenia.

ODCIĘCIEM ODPLYWU ŚCIEKÓW ZAGROZIŁO Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji spółce Łomżyńska Bawełna „Narew” z powodu długów zakładu, wynoszących około 400 tysięcy złotych.

POGOTOWIE STRAJKOWE OGŁOSIŁA KOMISJA ZAKŁADOWA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W WOJEWÓDZKIEJ STACJI POGOTOWIA RATUNKOWEGO w Łomży, skupiająca 180 z 330 pracowników jednostki. Jest to reakcja na odrzucenie przez wojewodę wniosku o odwołanie dyrektora Andrzeja Stalewskiego i wicedyrektora Konrada Kamińskiego. Na razie protest polega na oflagowaniu budynków WSPR w województwie, a dalsze kroki zależą od stanowiska Społecznej Rady Pogotowia. Związkowcy zarzucają dyrekcji brak aktywności w naprawianiu sytuacji finansowej Stacji i czują się zagrożeni zwolnieniami.

RADA MIEJSKA ŁOMŻY NIE NARUSZYŁA PRAWA, przekazując bezpłatnie budynek byłego biurowca ŁZPB „Narew” prywatnej Wyższej Szkole Agrobiznesu ucznia Naczelnego Sądu Administracyjnego. Oddanie obiektu wzbudziło protesty m.in. łomżyńskiej „Solidarności”, a skargę do NSA wniosło Obywatelskie Stowarzyszenie Uwłaszczeniowe w Łomży. W biurowcu, oprócz WSA, miejsce znalazł również Zakład Doskonalenia Zawodowego i „inkubator przedsiębiorczości”.

CENTRALNA INAUGURACJA DNI OLIMPIJCZYKA odbędzie się w tym roku w Łomży w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 9 przy ul. Księżnej Anny 18. Główna uroczystość odbędzie się 18 kwietnia o godz. 20.00. (Szczegółowy program na stronie VIII.)

„ŚWINKI” W TEATRZE. Na spektakl „Były sobie świnki trzy”, kolejną premierę, zaprasza Łomżyński Państwowy Teatr Lalek w niedzielę, 19 kwietnia, o godz. 16.00. Przedstawienie według sztuki Łyczczara Stefanowa, w reżyserii Jarosława Antoniuka, ma przesłanie edukacyjne zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

KIM SĄ OFIARY ZBRODNI? Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskie-

mu w Białymstoku prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni i aktów terroru dokonanych przez okupantów na polskich obywatelach Polesia. Między innymi stara się ustalić ofiary spacyfikowanych przez Niemców wsi Wiselka, Zabłocie i Żabinka. Komisja prosi o podanie imion, nazwisk, przybliżonego wieku i zawodu każdej z zamordowanych osób, a także o podanie imion, nazwisk i adresów pozostałych przy życiu członków ich rodzin, kolegów, znajomych. Informacje i materiały należy przesyłać pod adresem: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ul. Mickiewicza 5, 15-950 Białystok.

NOWE PISMO, zatytułowane „Tygodnik Prosto Regionalny”, zaczęło ukazywać się w Łomży. Jest to siódmy tytuł, jaki po 1989 roku pojawił się na prasowym rynku. Sześć wcześniejszych już się nie ukazuje. Tygodnikowi, kierowanemu głównie do młodzieży, życzymy wytrwałości, wielu ciekawych pomysłów i życzliwych czytelników.

KOLEJNA ROZPRAWA PRZECIWKO CZTEREM MIESZKAŃCOM ŁOMŻY OSKARŻONYM O WYMUSZANIE haraczy nie przyniosła nic nowego. Świadkowie powołani przez obronę zeznawali, że byli świadkami rozmów właścicieli motelu „Duke's” i „Jessica” z osobami trzecimi, które mieli nakłaniać do poświadczenia nieprawdy. Następna rozprawa została wyznaczona na połowę maja. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy i pojawiają się w sądzie.

DZIĘKUJEMY...

za niezwykle serdeczną pamięć i życzenia świąteczne wszystkim Czytelnikom (Henrykowi Kowalewskiemu z sił pokojowych ONZ w Libanie – szczęśliwego powrotu do Łomży), parlamentarzystom, firmom, instytucjom. Niech życzliwość, jaką nam okazujecie, spotyka Was każdego dnia.

„Kontakty”

ZNAKI CZASU

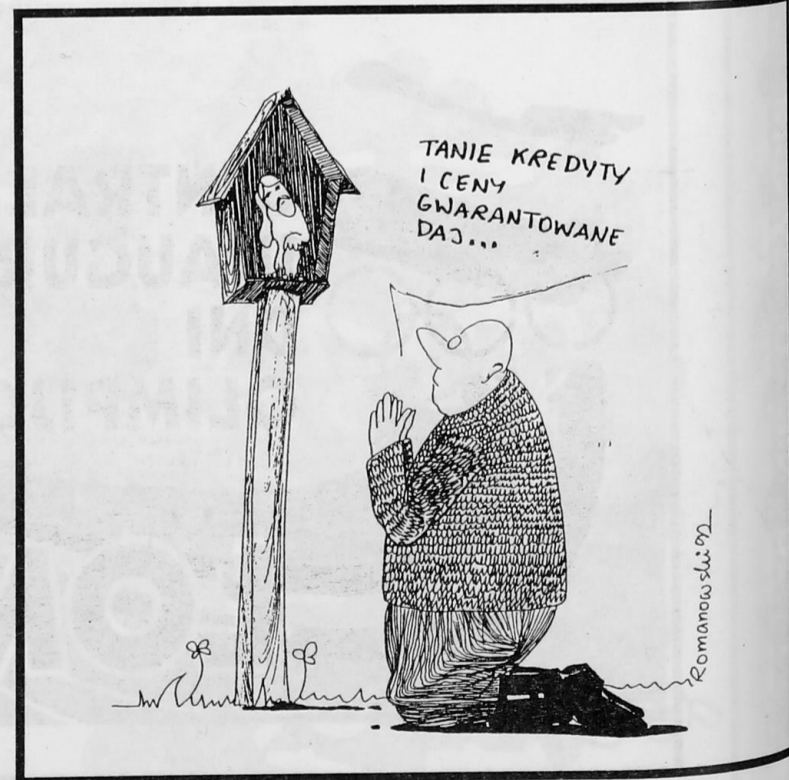
• „Polska A.D. 1998 nie jest państwem lubianym przez swoich obywateli. Od państwa wymaga się, by zapewniło bezpłatną szkołę, opiekę lekarską, mieszkanie, by obniżyło podatki i zwolniło z pracy większość swych urzędników-darmozjadów. Jest to więcej cudze – wraz z państwem opiekunów”, napisał min. M. Kulesza w materiałach przedstawiłych posłom. Słowa te wywołały ogromne oburzenie i opozycję, i posłowie AWS oraz UW, którzy domagali się od premiera odwołania Kuleszy. Premier pełnomocnika rządu do spraw reformy administracyjnej nie odwołał, ale zakazał mu występów publicznych. Michał Kulesza, główny zwolennik podziału Polski na regiony i powiaty, uczestniczył w reformie gierkowskiej, która wielkie województwa i powiaty zlikwidowała. W rok potem ukazała się książka, w której Kulesza wychwalał dobrodziejstwa likwidacji powiatów.

• Strzelać, używać gazu, kąpać się w kąpielisku, siatek obezwładniających, kolczatek drogowych, stosować chwyt obezwładniający i zakładać blokady na drogach mogą funkcjonariusze Inspekcji Celnej, zdecydował rząd, wydając przepisy wykonawcze do ustawy z czerwca 1997 r.

• Doradca ministra zdrowia w randze wiceministra był dwukrotnie skazany prawomocnymi wyrokami za znęcanie się nad rodziną i fałszowanie dokumentów.

• Trwa spór o sposób zreformowania służby zdrowia. AWS chce wprowadzić kasy chorych, Unia Wolności ochronę zdrowia chce przekazać jako zadanie samorządom. Wicepremier Leszek Balcerowicz uważa, że państwa nie stać na realizowanie kilku reform naraz.

• Aż 5,3 mln zł w ostatnim dziesięcioleciu wydał Główny Urząd Ceł na komputeryzację administracji celnej. Najwyższa Izba Kontroli ustaliła, że żaden z systemów informatycznych GUC nie działa.



ZA I PRZECIWI DZIELENIU KRAJU

Interesującą konferencję na temat reformy administracyjnej zorganizowała Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Łomży. Udział wzięli w niej m.in. dyrektor Krzysztof Murawski z Rządowego Centrum Studiów Strategicznych, który przedstawił najnowszą wersję programu osłonowego dla miast tracących status wojewódzkich (pozostawienie w nich instytucji szczebla wojewódzkiego, agendy współpracy z zagranicą, szkolenia dla tracących pracę urzędników). Nie potrafił jednak przedstawić konkretnych, dotyczących kompetencji i finansów przyszłych województw i powiatów. Jako przeciwnicy reformy zadeklarowali się m.in. rektor WSZiP Łukasz Czuma i senator Jadwiga Stokarska z Ostrołęki, dostrzegając w tworzeniu regionów zagrożenie dla narodowego charakteru państwa.

KONKURS PALM

Rozstrzygnięty został konkurs na najpiękniejszą palmę kurpiowską, który tradycyjnie towarzyszy uroczystościom religijnym Palmowej Niedzieli w Łysych. Jego inicjatorem był Adam Chętnik, znany badacz Kurpiowszczyzny, który chciał w ten sposób ochronić zanikającą w latach 60. zwyczaj. Jury pod przewodnictwem księdza Zbigniewa Jaroszewskiego z parafii w Łysych wśród twórców indywidualnych za najładniejsze uznało palmy Wiesławy Bogdańskiej i Stefani Panuś z Kadzidła oraz Janiny Ruszczyk z Lipnik, a w konkurencji prac zbiorowych dzieła uczniów szkół podstawowych w Kadzidle i Lipnikach.

KOBIETY KOBIETOM

Wsparcie psychiczne, podpowiedzi jak radzić sobie z chorobą onkologiczną, jak pomóc choremu, wyjaśnienie wielu onkologicznych niejasności można uzyskać w siedzibie Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży (al. Piłsudskiego 11a, p. 109) każdego dnia w godz. 10.00-13.00. Można także skontaktować się telefonicznie: 18-62-81 w. 263 i w. 585.

III ROWEROWE MISTRZOSTWA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I PONADPODSTAWOWYCH ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Liceum Ogólnokształcące im. Kardynała S. Wyszyńskiego, „Kontakty”, Automobilklub Łomżyński, Szkolny Związek Sportowy oraz Urząd Miasta w Łomży i Urząd Gminy w Piątnicy organizują III Rowerowe Mistrzostwa Szkół Podstawowych i Ponadpodstawowych Ziemi Łomżyńskiej.

Zawody przeprowadzone zostaną w trzech kategoriach: szkoły podstawowe – 13 lat i młodsi oraz 14-15 lat; szkoły ponadpodstawowe – bez ograniczeń wiekowych. Odbędą się w niedzielę, 19 kwietnia, na torze crossowym w Piątnicy (początek: godz. 11.00).

Chętni do udziału w mistrzostwach mogą zgłaszać udział w LO im. Kardynała S. Wyszyńskiego, (18-400 Łomża, ul. Sadowa 12, tel. 16-36-57) pisemnie lub telefonicznie. Zapisy także przed startem w godz. 10.00-10.45. Startujący powinni mieć pisemną zgodę rodziców, opiekunów lub nauczycieli.

Najlepsi uhonorowani zostaną pucharami, medalami, dyplomami oraz nagrodami rzeczowymi.

Dodatkowe atrakcje: pokaz wyścigów motocrossowych, jeżeli pogoda pozwoli, lotów na paralotniach oraz balonem.

ZWIĄZKI GMIN I WOJEWÓDZTW ZAMIAST „REFORMY KULESZY”

Zambrowski Związek Gmin istnieje już siedem lat. Powstał z myślą o przeprowadzeniu telefonizacji rejonu, ale warunki prawne i finansowe pokrzyżowały plany. Mimo wszystko Związek utworzony przez osiem gmin przetrwał i nawet może się rozrosnąć. Postawił bowiem na działania w sferze ochrony środowiska, budując nowoczesne wysypisko śmieci w Czerwonym Borze. W czasie ostatniego spotkania członków ZZG wstępny akces do Związku zgłosiły Śniadowo, Nur i Czyżew, czyli samorzady wchodzące do innych rejonów administracyjnych, a po reformie nawet do innych województw.

Doświadczeni nie tylko Zambrowskiego Związku Gmin w rozwiązywaniu problemów lokalnych oraz samorządna chęć łączenia się w związki kolejnych samorządów namacalnie dowodzą, że zbędna jest kosztowna finansowo i społecznie „reformacja Kuleszy”, sztucznie krojąca historyczne regiony kulturowe (w naszym sąsiedztwie – Kurpiowszczyznę) i narzucająca gminom przynależność powiatową wbrew ich woli i interesom (w Łomżyńskim – Ciechanowiec, który w ostateczności wybrałby Ostrow Mazowiecki). Wszystkie funkcje powiatów mogłyby spełniać dobrowolne, czyli oparte na rzeczywistych wspólnych interesach, związki gmin. Funkcje regionów przejęłyby, utworzone na tych samych zasadach, związki województw. Zaopatrzone w ustawowe kompetencje i jasno określony sposób finansowania, byłyby bez porównania tańsze niż twory administracyjne, wydumane przez urzędników: dla sprawnej obsługi związku gmin lub regionu wystarczyłyby biura, powołane przez wchodzące w nie gminy lub województwa, które same byłyby zainteresowane ich sprawnością i minimalizowaniem kosztów. Konceptję tę, jako najtańszy i bezkonfliktowy sposób przekazania władzy „w dół” (a o to chodzi w reformie administracyjnej) przedstawiamy jako autorski pomysł „Kontaktów”. Wkrótce poinformujemy, co sądzą o nim politycy.

DYREKTOR DO ODSTRZAŁU

Zarzuty wobec dyrektora Biebrzańskiego Parku Narodowego Henryka Jarosa przedstawił członek „Solidarności” w BPN oraz mieszkańcy Osowca i okolicznych miejscowości na spotkaniu z udziałem posła Mariana Jaszewskiego i przewodniczącego Oddziału „S” w Łomży Andrzeja Kiełczewskiego. Dotyczą one m.in. złej organizacji działań ochronnych w Parku (m.in. niewłaściwe ustalania limitów odstrzału łosi), niewłaściwej gospodarki finansowej, braku działań dla poprawienia kwalifikacji kadry. Mieszkańcy miejscowości w BPN mają pretensje z powodu utrudnień w prowadzeniu gospodarstw. Narzekają też, że Park nie zatrudnia ich do prac przy obsłudze zadań nie wymagających specjalistycznych kwalifikacji. Swoje zarzuty związkowcy i mieszkańcy przedstawili także w Ministerstwie Ochrony Środowiska.

GRODZKA ŁOMŻA NA MAZOWSZU

Uchwały „polityczno-ideologiczne” w sprawie reformy administracyjnej kraju (Łomża powiatem grodzkim w województwie mazowieckim) i krzyża w Oświęcimiu (Rada sprzeciwia się usunięciu symbolu religijnego z terenu tzw. Żwirowni przy obozie zagłady), korekta budżetu miasta i stanowisko w sprawie wniosku prokuratury o skreślenie ze Statutu Miasta zapisów o fladze, hejnale i sztandarze miasta, były głównymi tematami obrad łomżyńskiego samorządu. Wbrew stanowisku Zarządu nie cała wygospodarowana nadwyżka budżetowa pójdzie na kończenie budowy ratusza. Wniosek prokuratury radni odrzucili. Podjęli również ważną decyzję o przeniesieniu targowiska miejskiego z ul. Dmowskiego na Dworcowa. Przewodniczący Rady Tadeusz Kowalewski poinformował samorząd o swojej wizycie we włoskiej prowincji Trento w delegacji województwa.

LAUREACI WYŻSZEJ SZKOŁY AGROBIZNESU

Przeszło 100 uczniów szkół średnich z województw łomżyńskiego, białostockiego, suwalskiego, ostrołęckiego, ciechanowskiego i białkopodlaskiego wzięło udział w finale pierwszej edycji olimpiady wiedzy o ochronie przyrody, zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Agrobiznesu w Łomży. Pierwsze miejsce zdobyła Małgorzata Pilch z Zambrowa (nagrodą jest roczne zwolnienie z czesnego w WSA), drugą nagrodę Bartłomiej Samsonowicz z Bielska Podlaskiego, a kolejne: Łukasz Rekść z Olecka, Igor Iwaniuk z Hajnówki i Joanna Kosel z Ełku.

KURPIE CHCĄ BYĆ RAZEM

Gminy Turośl i Zbójna tworzące Związek Gmin Kurpiowskich w Łomżyńskim oraz Myszyniec, Czarnia, Kadzidło, Lelis i Łyse w Ostrołęckim wydały oświadczenie opowiadające się za przynależnością całego regionu kurpiowskiego do jednego województwa mazowieckiego. Obawiają się przede wszystkim, że nowy podział administracyjny kraju pozbawi je jedności kulturowej, a obie gminy łomżyńskie, według planów rządowych, miałyby znaleźć się w granicach Ziemi Białostockiej. Uchwała Związku i stanowiska poszczególnych samorządów przekazane zostały do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

WIĘKSZY SKUP ZIEMNIAKÓW

Łomżyński PEPEES S.A. poinformował o planowanych na ten rok warunkach skupu ziemniaków: przedsiębiorstwo zamierza przerobić około 160 tysięcy ton, czyli dwa razy więcej niż przed rokiem. W pierwszej kolejności surowiec odbierany będzie od rolników, którzy wywiązali się z umów kontraktacyjnych w ubiegłym roku. Ograniczenie dostępności preferencyjnych kredytów skupowych sprawia, że spółka będzie prawdopodobnie płacić rolnikom w ratach rozłożonych na pół roku.

ZAPROSILI NAS...

- Rzecznik prasowy wojewody łomżyńskiego – na konferencję wojewody poświęconą reformie ustrojowej państwa.

- Dyrektor Urzędu Statystycznego w Łomży – na konferencję prasową na temat „Warunki życia ludności Polski 1997 r.”

- Międzynarodowe Targi Poznania S.A. – na Międzynarodowe Targi Maszyn, Materiałów i Usług Poligraficznych Poligrafia '98.

- Katedra Badań Marketingowych Akademii Ekonomicznej oraz Zakład Badań Marketingowych „Infomarkt” w Poznaniu – do udziału w ogólnopolskim seminarium naukowo-szkoleniowym „Marketing w polskich przedsiębiorstwach. Doświadczenia i prognozy”.

- Organizatorzy – na Centralną Inaugurację Dni Olimpijczyka w Łomży.

- Kuratorium Oświaty i Komitet Organizacyjny – na XIII Wojewódzką Olimpiadę Wiedzy Ekologicznej.

- Entertainment Inc. – na konferencję prasową poświęconą prezentacji programowej nowej cyfrowej telewizji satelitarnej.

Dziękujemy.

KONTAKTY

Kredyt na nawozy to niemożliwa i niedoczekana sprawa. Przystałem więc sobie tym głowę zawracać — mówi Henryk Długoborski ze wsi Boguty Milczki. Gdy przestał sobie „zawracać głowę” kredytem preferencyjnym na zakup nawozów i środków ochrony roślin, nasypał dwie przyczepy pszenicy i sprzedał. W drodze powrotnej kupił za ponad dwa tysiące złotych nawozów. Już prawie je posiał na szesnastu hektarach gruntów. Mleko od krów Długoborskiego, by sprostać zaostrożonym wymaganiom spółdzielni mleczarskiej, schładza się w głębokiej studni. Wcześniej Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa kuśiła preferencyjnymi kredytami branżowymi i na inwestycje podstawowe. Wielu rolników, przymierzając się do tej pożyczki, zrobiło biznes plany, planowało zakup chłodziarek do mleka. Długoborski obserwując sytuację, nie myśli o kupnie chłodziarki. I dobrze, bo z pewnością nie dostałby kredytu.

— Limit przyznanych kredytów branżowych, na przykład na mleczarstwo, jest zerowy. Kredyt inwestycyjny, to śladowe kwoty, nie starczą nawet dla jednego kredytobiorcy — mówi Danuta Świerżewska, prezes Zarządu BS w Bogutach.

Bank Spółdzielczy w Bogutach jest w stanie zrealizować potrzeby rolników na kredyt „nawozowy” tylko w 45 procentach. Gdyby Długoborski czekał w kolejce, mógłby go wcale nie otrzymać. A jeśli by otrzymał, to zmniejszony w stosunku do ubiegłego roku. Wówczas rolnik mógł otrzymać kredyt obrotowy równy wartości dziesięciu kwintali żyta na hektar. Obecnie zmniejszono przelicznik do sześciu kwintali żyta na hektar.

Anna Juchnowicz ze wsi Pieczyski (gm. Perlejewo) kredyt „nawozowy” już wzięła. Z mężem prowadzi 25-hektarowe gospodarstwo. Na pole wysiewają nawozów za prawie pięć tysięcy złotych.

— Kredytu nie starcza. Dołożyliśmy pieniądze i nawozy kupiliśmy. Teraz nie wiadomo, czego się trzymać — mówi Anna Juchnowicz.

Banki spółdzielcze w Perlejewie, Bogutach, Ciechanowcu, które płacą jeszcze kredyty „nawozowe”, są nadzieją dla rolników. Ale krótką nadzieją, bo wszystkie otrzymały mniejsze limity od zgłoszonych potrzeb.

Nadzieja „nawozowa” w Banku Spółdzielczym w Łomży trwała tylko półtora miesiąca: w tym okresie został już wykorzystany całoroczny limit. Bank obsługuje tysiąc dwustu klientów, a jak poinformował dyrektor Stanisław Jabłoński, kredyty otrzymało 149 rolników. Ale jeszcze tragiczniej wyglądają limity na inne linie kredytowe. BS w Łomży w tym roku może przyznać 33 tys. zł kredytu dla młodych rolników (do czterdziestu lat). Ilu wśród tysiąca dwustu obsługiwanych przez bank może być młodych? Przyznany limit zaledwie wystarczy na jeden kredyt!

— Wątpimy, czy ktoś z tego skorzysta, bo koszty tego akurat kredytu są bardzo duże: kilkaset złotych kosztuje biznes plan — powątpiewa dyrektor Stanisław Jabłoński.

Do Banku Spółdzielczego w Ciechanowcu wpłynęło kilka zgłoszeń od młodych rolników na kredyty w wysokości stu pięćdziesięciu tysięcy złotych (półtora miliarda st. zł).

Tymczasem przyznany bankowi limit na cały rok wynosi... osiem tysięcy dziewięćset złotych. Nie wystarczy nawet dla jednego.

Tadeusz Zaremba ze wsi Miodusy Stasiowięta (gm. Wysokie Mazowieckie) od ubiegłego roku stara się o kredyt na zakup ziemi.

— Mam zgodzone już pięć hekta-

zaostrzonych wymogach przez spółdzielnie mleczarskie wielu rolników, by im sprostać, pozamawiało chłodziarki do mleka. Mieli nadzieję na otrzymanie kredytu branżowego, w tym wypadku na „mleczarstwo”. Tymczasem w drugim kwartale Warmińsko-Mazurski Bank Regionalny S.A. w Olsztynie

— wyznaje Stanisław Jabłoński, dyrektor BS w Łomży.

Niezwykle poruszony jest sytuacją dyrektor BS w Ciechanowcu Henryk Ptasznik. Od trzydziestu lat pełni on funkcję prezesa Zarządu BS i w tym czasie był świadkiem wielu lepszych i gorszych decyzji dotyczących banków spółdzielczych i rolników. Dziś brakuje mu słów, by odpowiednio nazwać te paradoksy.

— Tu już nawet płakać się nie da. Jeśli ktoś płacze, to znaczy, że ma jeszcze coś do stracenia. W tej sytuacji można tylko się śmiać — mówi.

Prezes uważa, że minimalne limity są zabójstwem dla rolnictwa szczególnie w regionie, gdzie nie ma prawie żadnego przemysłu. A zabierając kredyty, nie proponuje się rolnikom żadnej innej pomocy.

Dyrektor Danuta Świerżewska zwraca uwagę na fakt, że w wielu wypadkach umowy z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa na kredyty dla rolników podpisały banki, które mają mało wspólnego z rolnictwem. Są to zamrożone pieniądze.

— W ubiegłym roku w grudniu dzwoniły do nas różne banki i proponowały wykorzystanie ich limitu, ale było już zbyt późno. Te kredyty powinien obsługiwać jeden pion, najbliższy rolnikowi — uważa Stanisław Jabłoński, dyrektor BS w Łomży.

Zamach na chłopa

W półtora miesiąca został zrealizowany roczny limit kredytów „nawozowych” w BS w Łomży; z 1200 rolników, klientów BS, kredyt otrzymało 149.

25 tys. zł na cały rok wynosi limit kredytu na zakup ziemi w BS w Wysokiem Mazowieckiem, gdzie hektar kosztuje nawet 15 tys. złotych.

Zerowy jest limit kredytu branżowego (np. na mleczarstwo) w bieżącym roku we wszystkich bankach spółdzielczych.

20 tys. zł wynosi limit kredytu inwestycyjnego w BS w Ciechanowcu, który obsługuje 3245 gospodarstw; starczy na budowę jednej obory.

To tylko niektóre przejawy „polityki rolnej” koalicji AWS, UW, bo nie wspominały o braku kredytów skupowych, co może doprowadzić do upadku wiele firm przetwórstwa rolno-spożywczego albo, w najlepszym przypadku, plantatorów buraka cukrowego, ziemniaków, warzyw, zboża, którzy będą miesiącami czekali na pieniądze. Największy przetwórcza ziemniaków w regionie, łomżyński Pepees, stanął przed dylematem: albo sprzeda wytwórnę pasz, albo będzie płacił za ziemniaki w ratach przez kilka miesięcy.

rów. Czekam tylko na pieniądze — mówi.

Limity wszystkich linii kredytowych, choć oczekiwane od początku roku, nadeszły do banków dopiero w drugim tygodniu kwietnia. Bank Spółdzielczy w Wysokiem Mazowieckiem, którego klientem jest Tadeusz Zaremba, otrzymał na zakup ziemi... dwaście pięć tysięcy złotych. Hektar ziemi w rejonie Wysokiego Mazowieckiego kosztuje ponad dziesięć, piętnaście tysięcy złotych (150 mln st. zł). Przyznany limit jest za mały nawet dla Zaremby.

Zaremba próbował skorzystać z kredytu w sąsiednim banku, ale w Zambrowie na tę linię jest jeszcze mniej pieniędzy, bo tylko dwadzieścia tysięcy.

Klienci BS w Łomży mogą kupić ziemi za 48750 zł, czyli w całym roku może z siedem hektarów gorszej klasy gruntów.

Rolnicy z terenu działalności Banków Spółdzielczych w Ciechanowcu i Perlejewie, a jest tu razem 3245 gospodarstw, za wyznaczony limit mogą kupić... trzy hektary ziemi!

Kolejnym paradoksem są limity inwestycyjne. BS w Łomży otrzymał na cały rok 25600 zł. Nie starczy nawet na zakup jednego ciągnika, ani kombajnu. Jeszcze niższe stawki są w pozostałych bankach.

Łomżyńskie mlekiem płynie. Po

wysłał do podległych mu banków spółdzielczych informację, iż „otrzymany limit wypłat kredytów branżowych jest niepodzielny”. Co należy czytać, iż jest tak mały, że nie zaspokoi potrzeb żadnego z banków.

— Myślmy się ubiegać o kredyt na modernizację obory — mówi Teresa Ostrowska z Godlewa Mierników (gm. Nur).

Podobne przymiarki czyni Emil Moczulski z Perlejewo. Rolnik z Miastkowa złożył wniosek w banku na kredyt w wysokości stu tysięcy złotych z preferowanej linii na tworzenie nowych miejsc pracy. Tymczasem BS w Łomży (obejmuje swoją działalnością Miastkowo) otrzymał na ten cel siedemdziesiąt tysięcy.

„Nie ma warunków dla rolnictwa”, mówi Jan Stańczuk z Perlejewo. Raczej będzie się sposobił do sprzedawania krów niż do ubiegania się o kredyty, których i tak nie ma.

— Bulwersujące jest to, że o takiej sytuacji nie wiedziały wcześniej ani banki, ani rolnicy. Licząc na kredyty, pozaczynali inwestycje, pozamawiali maszyny, zbiorniki i zostali z niczym — mówi Danuta Świerżewska, dyrektor BS w Bogutach.

— Czuliśmy, że będzie mało pieniędzy, ale nie że aż tak mało. Nawet nie ma z czym robić losowania

Prezesi zarządów banków spółdzielczych z Łomżyńskiego i Białostockiego (w Bielsku Podlaskim, Bogutach, Brańsku, Ciechanowcu, Klukowie i Wyszczkach) zaniepokojeni dramatyczną sytuacją rolników ósmego kwietnia wystosowali do rządu petycję. Napisali: „Nagłe odcięcie dopływu środków na dopłaty do kredytów preferencyjnych powoduje zahamowanie procesu powiększania gospodarstw rolnych oraz zwiększania stopnia ich zmechanizowania. Tym samym zatrzymana została modernizacja polskiego rolnictwa. Niska dochodowość produkcji rolnej nie pozwala rolnikom korzystać z kredytów po cenie komercyjnej. Z tego też powodu nie będzie miał on możliwości w najbliższym czasie dorównać standardom Unii Europejskiej. Aktualna sytuacja stawia rolnika, szczególnie młodego, w bardzo trudnym położeniu. Biznes plany zostały opracowane i opłacone, inwestycje rozpoczęte, środki własne kredytobiorcy zaangażowane, brak natomiast możliwości pobrania nisko oprocentowanego kredytu na realizację zadań...”

Bankowcy zadają ministrowi rolnictwa i gospodarki żywnościowej Jackowi Janiszewskiemu konkretne pytania: dlaczego ODR-y miały zgodę na opracowywanie biznes planów, opłacanych przez rolników? Dlaczego banki spółdzielcze dopiero w kwietniu otrzymały limity wypłat kredytów inwestycyjnych na 1998 rok? Dlaczego ARiMR zawierała umowy o kredytowanie rolnictwa także z bankami, których siedziby ulokowane są w dużych miastach? Dlaczego banki spółdzielcze otrzymały limity wypłat kredytów na 1998 r. w wysokości ok. 10 proc. wielkości wypłat 1997 r.?

Na odpowiedzi czekają nie tylko bankowcy, ale przede wszystkim rolnicy.

MARIA TOCKA



Aneta. Lat 6. Boczne skrzywienie kręgosłupa. Leżąca. Niewielkie ruchy głową. Nie chwytą przedmiotów. Komunikuje się za pomocą krzyku. Karmiona butelką. Pogodna.

Oktawia. Lat 8. Niedowidząca. Schorzenie stawów biodrowych. Leży. Nie siada. Rozwój mowy na etapie wydawania dźwięków zwielokrotnionych. Karmiona butelką. Nie sygnalizuje potrzeb jedzenia, picia, toalety. Pogodna.

Aldona. Lat 12. Nie chodzi. Karmiona łyżką. Nie sygnalizuje potrzeb. Zamknięta w sobie.

Anna...

Dziewczęta z Łomżyńskiego Domu Pomocy Społecznej przy ul. Polowej. Wszystkie są upośledzone umysłowo w stopniu głębokim.

Jabłko Kolumba



Przez lata dzieci takie jak one skazane były w Polsce na izolację i spędzanie życia w jednej pozycji. Jakakolwiek edukacja była z góry przekreślona, bo przecież „to nie ma sensu”.

Ma. Udowodniły to doświadczenia zachodnich specjalistów, które, na szczęście, stanęły także na naszej drodze do Europy. Między innymi, znane programy „Dotyk i komunikacja” oraz „Aktywność” norweskiego psychologa Christophera Knilla, powszechne na całym świecie, są nareszcie jedną z metod pracy z dzie-

mi upośledzonymi i u nas. Od czego zacząć? Rozpoznanie medyczne i psychologiczne nie jest wystarczające. By zrozumieć upośledzone dziecko, trzeba też poznać jego sytuację rodzinną. Karolina i Ania są siostrami. Przez kilka lat rodzice ukrywali je przed światem w komórce. Ich jedynymi zabawkami były ich własne odchody i ślina. Do dzisiaj Karolina „produkuje” ją do tego celu. Z reguły dzieci takie jak ona zostawiane są przez matki w szpitalu. Stają się niczyje. Ale przecież żyją.

— Jeżeli takie dziecko oddycha,

to znaczy, że daje ci jakiś znak. Ty musisz go właściwie zrozumieć. Na tym polega praca z dzieckiem głęboko upośledzonym — mówi Dorota Denysiuk. — Tylko wtedy jego edukacja nie jest obwarowana żadnymi granicami. Udowodniła to Małgorzata Kwiatkowska, psycholog, prowadząca dom pomocy społecznej dla chłopców w Pilskiem. Swoje doświadczenia przekazuje innym. Mogę powiedzieć, że otworzyła nam oczy na dzieci głęboko upośledzone, chociaż same mamy jakąś praktykę. One cierpią nie tylko fizycznie przez swoje kalectwo, ale także psychicznie, rozdzielone z bliskimi. „Mówią” nam o tym, lecz bardzo trudno odczytać ich przesłanie. I dlatego pojawiło się określenie „dziecko głęboko niezrozumiane”.

W łomżyńskim Domu Pomocy Społecznej, po pół roku edukacji głęboko upośledzonych dzieci, nauczycielki mówią o pierwszych sukcesach.

— Dziewczynki rozpoznają nas po głosie, zapachu skóry i ubrania — mówi Bożena Hys. — Dlatego nie zmieniamy kosmetyków, a w pracy przebieramy się w te same stroje. Widać jak dzieci bardzo potrzebują ciepła ludzkiego ciała. Przytulają się, wyciągają ręce, by

choć nas dotknąć. Czują się pewniej, są spokojniejsze i bardziej pogodne. Niektóre nauczyły się już chwytac pokarm w palce. To dla nich wielkie osiągnięcie. Dla nas także.

Aneta bardzo boi się odkurzacza. Ale kiedy zaczęła go dotykać, słuchać głosu silnika, widać poprawę w jej zachowaniu. Umie też koncentrować uwagę na wybranym punkcie, na przykład na czerwonym aparacie telefonicznym. To doświadczenie będzie wykorzystane w dalszej pracy z dziewczynką.

Aldona je w pozycji siedzącej. Pokazała światu, że nie musi być karmiona w łóżku.

Na to, by nauczyły się posługiwać łyżką same, potrzeba jeszcze wielu lat... I dlatego im dziecko młodsze, tym lepsze są wyniki tych niezwykle lekcji.

— Życiowa edukacja dziecka głęboko upośledzonego nie polega na wyręczaniu go we wszystkich podstawowych czynnościach. Przeczyłoby to całej idei tej pracy — mówi Dorota Denysiuk. — Dziecko uczy się przez naśladownictwo, a nie bierność.

Potem przychodzi czas na kolejny krok w odkrywaniu nowego świata. To ich własne jabłko Kolumba.

Każde wyzwalanie aktywności dziecka głęboko upośledzonego umysłowo to wyzwalanie jego predyspozycji, które inaczej nigdy nie zostałyby ujawnione. To wzajemna tajemnica dziecka i jego opiekuna. To także wzajemne poznawanie siebie.

MAGDALENA NOWAK

— Po trzech latach dobijania się o dowóz dzieci do szkoły usłyszeliśmy, że nie mamy prawa żądać, bo należymy do innego obwodu szkolnego — mówi Bogusława Godlewska z Ołtarzy Gołaczy w gminie Nur. — Nikt nas wcześniej w gminie nie uprzedził, że nasze starania są bezcelowe.

Kwadratura obwodu

Z Ołtarzy Gołaczy do szkoły w Nurze jest pięć kilometrów. Ustawa o oświacie mówi, że gmina ma obowiązek dowożenia dzieci, które mają więcej niż trzy kilometry drogi z domu do szkoły. Dlatego w 1995 roku rodzice z Ołtarzy wystosowali prośbę do wójta o zorganizowanie dowozu. Usłyszeli, że gmina nie ma pieniędzy, choć ich prośba jest zasadna. Podobnie rzecz się miała rok i dwa lata później. Rodzice próbowali nakłonić kierownictwo PKS w Ostrowi Mazowieckiej, by dostosowało kurs autobusu do potrzeb dzieci. Bez skutku. Od stycznia tego roku dowozem dzieci do szkoły w Nurze zajął się prywatny przedsiębiorca. Niestety, nadal odmija Ołtarze Gołaczy, choć według wliczeń rodziców zdążyłby zabrać dzieci również z ich wsi. Kiedy poszli do Urzędu Gminy, prosiąc o skorygowanie trasy,

usłyszeli, że ich dzieci nie zmieścą się! W końcu, zszokowani dowiedzieli się, że nie mają prawa żądać zwrotu kosztów dowozu (od kilku lat wożą dzieci własnymi samochodami), bowiem należą do obwodu Szkoły Podstawowej w Zuzeli. Podczas podziału na obwody Kuratorium Oświaty w Łomży przedzieliło Ołtarze Gołaczy na połowę: z jednego końca wsi dzieci mają chodzić do Nura, z drugiego do Zuzeli! Rodzicom, którzy wysyłają dzieci poza obwód, nie należą się żadne przywileje.

Od lat wszystkie dzieci uczyły się w Nurze, tak było przyjęte i nikt nam nie powiedział, że ustalony jest inny podział. Kiedy wyraziliśmy zdumienie, że wójt nie uprzedził nas o tym, usłyszeliśmy, że nie ma obowiązku wiedzieć o obwodach, natomiast my, rodzice, tak — mówi Bogusława Godlewska.

Przed przyjazdem do Polski została mistrzynią Armenii. Miała wtedy 18 lat. Jest wychowanką trenera Dimitrija Ołganiana, który swój czarny pas zdobył w Japonii u mistrza Nysht Yamy. W Łomży na „Manhatanie” sprzedaje z mężem, inżynierem, odzież.

Pozostał jej rok do ukończenia studiów. Na egzaminy jeździ do Erewania. Chce zostać sędzią.

Manhatan karate mistrz

„Jesteś moim synem i córką”, mówił do niej ojciec, trener bokserów w Instytucie Wychowania Fizycznego. Bo Marian Ajrapeć jest jedynaczką. Matka chciała, żeby uczyła się muzyki. Ojciec zachęcał do karate. Pograła na fortepianie, zostawiła. Miała 9 lat, gdy zaczęła chodzić na treningi. Walczyła z chłopcami. Było ich w grupie 25 i ona jedna. Wracła do domu z siniakami. „Tylko ciebie mam — denerwowała się matka — zabijaj cię”. Ojciec był spokojny. Zuch dziewczyna.

Ciężkie treningi lubiła bardziej niż grę na fortepianie. W szkole uczyła się dobrze. A po lekcjach codziennie cztery godziny poznawała tajniki wschodniej walki. Po kolei zdobywała coraz wyższe stopnie wtajemniczenia: pas biały, żółty, pomarańczowy, zielony, trzy pasy niebieskie (jasny, ciemny i granatowy). Pierwszy raz przyje-

chała do Polski z niebieskim pasem w maju 1994 roku do Zakopanego. Wzięła udział w I Mistrzostwach o Puchar Świata karate tradycyjnego Fudokan.

W Armenii niczego nie brakuje: są towary z Turcji, Emiratów Arabskich, z Zachodu. Ale ludzie ich nie kupują. Nie mają pieniędzy. Kto może, wyjeżdża, szukając zatrudnienia. Młodzi mężczyźni uciekali również z innego powodu: od paru lat trwają walki na granicy z Azerbejdżanem.

Po Polski przyjechali w 1995 roku. Trafili pod znany w całej Europie i Azji adres: Warszawa-Stadion. W Polsce odnaleźli kolegę, który ożenił się z łomżynianką. Dlatego zamieszkali w Łomży i handlują na „Manhatanie”.

Marian dała ogłoszenie do „Kontaktów”: „Cudzoziemka, karateistka szuka pracy”. Nikt nie odpowiedział.



AIDS WCIAŻ TAJEMNICZY

Sekcja Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łomży, w ramach programu profilaktyki HIV-AIDS, zorganizowała szkolenie dla 40 pielęgniarek z województwa (środowiskowych, szkolnych, z ośrodków zdrowia, przychodni rejonowych). Główny cel to przygotowanie ich jako tak zwanych edukatorów środowiskowych przede wszystkim do pracy z młodzieżą szkolną. Zajęcia przeprowadziły Joanna Kazana z UNDP, agencji ONZ do spraw Rozwoju oraz Krystyna Sokołowska ze Stowarzyszenia Wolontariuszy „Bądź z nami”. UNDP współpracuje w tej dziedzinie także z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej, Centrum Diagnostyki i Terapii AIDS, Społecznym Komitetem do spraw AIDS oraz innymi organizacjami pozarządowymi. Dotychczas w kraju przez UNDP szkoleni byli nauczyciele, instruktorzy oświaty zdrowotnej w sanepidach, pedagodzy szkolni, psychologowie, pracownicy szpitalnych oddziałów detoksykacyjnych. Nadzedł czas na lekarzy i pielęgniarki.

Zajęcia w grupach 25-osobowych prowadzone są w formie warsztatów. Umożliwiają zapoznanie się z problemem HIV-AIDS zarówno w aspekcie medycznym, jak i psychologicznym, społecznym oraz z punktu widzenia ludzi zakażonych wirusem. Ważny jest także problem tak zwanej ekspresji zawodowej, czyli co robić w przypadku zakłucia się igłą podczas pobierania krwi, zakładania opatrunku, zabiegu operacyjnego. Szkolenie obejmuje również zagadnienia dotyczące sposobu przekazywania wiedzy o AIDS młodzieży szkolnej, szacowania ryzyka zakażenia wirusem, bezpiecznych i niebezpiecznych metod zapobiegania AIDS podczas współżycia seksualnego, poznawania nowoczesnych sposobów leczenia, potrzeb społecznych i psychicznych osób zakażonych HIV.

— W naszej służbie zdrowia wciąż dominuje postawa natychmiastowego wydobywania z pacjenta informacji czy jest chory na AIDS, czy też nie — mówi Joanna Kazana. — Trzeba więc przypomnieć, że nie na tym polega obrona przed zakażeniem, lecz na traktowaniu każdego pacjenta z ograniczonym zaufaniem, czyli pamiętaniu o podstawowych metodach ostrożności jak na przykład używaniu rękawic. Ponadto nie wszyscy pracownicy służby zdrowia wiedzą też, że od zakażenia do pojawienia się przeciwciał w organizmie mijają co najmniej 4 tygodnie. Wykonane w tym odstępie typowe testy nie wykazują choroby, choć pacjent w rzeczywistości jest już pewnym zagrożeniem dla innych.

— Szkolenie, które prowadzimy, to także poznawanie doświadczeń i postaw jego uczestników wobec problemu AIDS — uzupełnia Krystyna Sokołowska. — Wypowiedzi nie są oceniane. Najważniejsza jest szczerość i wnioski z tego wynikające. Oczywiście, dyskutujemy. Ludzie nie są przyzwyczajeni do szkolenia w takiej formie. Uświadamiamy więc, że tradycyjny wykład to jedynie dodatek w poznawaniu problemu.

Oprócz programu dotyczącego prewencji HIV-AIDS i wspierania ludzi zakażonych wirusem, UNDP pomaga Polsce także w innych dziedzinach: ubezpieczeń i pomocy społecznej, gospodarki i zarządzania, równouprawnienia kobiet, ochrony środowiska oraz samorządu lokalnego i rozwoju urbanistycznego. (gab)

ŚMIERĆ NA SWOIM

Ciało Stanisława Cz. znaleźli bracia. Weszli do jego domu, wybijając pod dachem kilka pustaków. Stanisław prawdopodobnie od trzech miesięcy leżał martwy. Policja fachowo określiła jego stan: „Znaczny stopień mumifikacji”. Rodzina podała w nekrologu dzień znalezienia zwłok jako dzień śmierci: 23 marca.

— Kilka dni temu rozmawiałem z sąsiadem, że już od Bożego Narodzenia nie widać dymu z kominu. Zastanawialiśmy się, gdzie się chłopak podziewa — mówi Jerzy Wysocki z ul. Księży Pijarów w Szczuczynie.

— Mieszkam niedaleko, ale nie znam go. Zresztą, kto tam ma teraz czas na znajomości. Człowiek wraca po pracy, zajęty jest swoim domem, nikt się nie interesuje życiem sąsiada — mówi mężczyzna który mieszka niedaleko domu Stanisława Cz.

Osiedle „Pawełki” w Szczuczynie to błotniste, rozkopane ulice, wzdłuż których stoją nowe domy jednorodzinne. W wielu miejscach jeszcze roboty nie są

skończone. Na tyłach rozpadającego się Wiejskiego Domu Towarowego, szeregowa zabudowa przy ulicy Pijarów, stoi samotnie piętrowy dom.

— Sami go stawiali, kilku braci. Pracowali przez całe ostatnie lato. Chyba jesienią wprowadził się Stanisław i zamieszkał na parterze — mówi Jerzy Wysocki. — Dziwiłem się, że nie boi się mrozów w niewykończonym do-

Policja fachowo określiła stan zwłok „Znaczny stopień mumifikacji”

mu. Stanisław skończył średnią szkołę, pracował w telekomunikacji jako monter. Niedawno starał się o pracę w policji, ale nie został zakwalifikowany. W zeszłym roku zastępował listonosza w Szczuczynie. Nie miał dziewczyny.

— To bardzo spokojny człowiek. Nie było z nim żadnych problemów, grzeczny, pracowity, wiedział, czego chce — mówi komendant policji, podkomisarz Waldemar Roszkowski.

— Powiedział, że wyjeżdża poszukać pracy do Warszawy. Klucze do domu oddał matce. Nikt z nas nie myślał, że mogło się coś złego stać — mówi ojciec.

Rodzice sądzili, że może znalazł coś w Niemczech. Potrzebował pieniędzy, by wykończyć dom. Zimą poszedł ktoś sprawdzić, co się dzieje ze Stanisławem, ale ponieważ miał kłopoty z otwarciem mieszkania, zrezygnował.

Dopiero w poniedziałek, 20 marca, zaniepokojeni przedłużającą się nieobecnością

Stanisława, dwaj bracia wspięli się na piętro, wypchnęli kilka pustaków i dostali się do wnętrza. W środku leżały zmienione czasem zwłoki Stanisława. Ciało przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. Wyniki sekcji będą znane za kilka dni. Prokurator rejonowy w Grajewie, Tadeusz Januszek, mówi, że dopiero wtedy będzie wiadomo, co były przyczyną śmierci.

Niedokończony dom, który Stanisław Cz. szykował dla przyszłej rodziny, stoi pusty. Gęsto tkane firanki zasłaniają widok do wnętrza.

MŁODZIEŻ DO EUROPY

„Młodzież do Europy” to tytuł programu finansowanego przez Unię Europejską. W marcu przystąpiły do niego po raz pierwszy: Polska, Bułgaria, Czechy, Słowacja, Rumunia i Węgry.

Program przewiduje międzynarodową wymianę młodzieży w wieku od 15 do 25 lat (limit wieku nie dotyczy pracowników młodzieżowych). Zainteresowani muszą znaleźć zagranicznego partnera i przygotować projekt dotyczący np. ochrony środowiska, bezrobocia wśród młodzieży, problemów niepełnosprawnych, przełamania barier kulturowych. Na realizację programu można uzyskać z europejskiej kasy zwrot połowy kosztów.

Zainteresowani mogą zgłaszać się do Narodowej Agencji Programów w Warszawie, która mieści się w gmachu MEN przy al. Szucha 25, tel. (0-22) 622-37-06.

RATUJMY SANDRĘ!

O ratowanie życia 1-roczonej Sandrze Grzanka apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedyne skutecznego leczenia jakie pozostało, w kraju. Aby żyć, dziewczynka musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, a czasami i więcej. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: PeKaO S.A. — Grupa PeKaO S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001 — „Liver” dopiskiem „Sandra Grzanka”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizna na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.

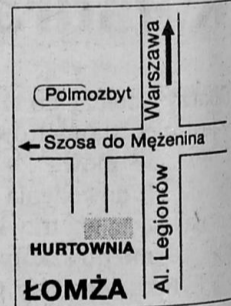


HURTOWNIA OGUMIENIA I AKUMULATORÓW s.c.

Serwisy ogumienia — TIR

ŁÓDŹ
ul. Suwalska 11
(róg Łukasiewicza)
tel. (0-87) 102-151

ŁOMŻA
Al. Legionów 147F
(dawny POM)
tel. (0-86) 189-522



DEALER

STOMIL-OLSZTYN

MICHELIN

DEBICA

Centra

- najniższe ceny!
- wyważenie i montaż zakupionych opon gratis!

- OGUMIENIE do samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych, ciągników i sprzętu rolniczego, rowerów, motocykli i motorowerów
- AKUMULATORY do samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych, ciągników i motocykli
- BATERIE 4AS8 („pastuch elektryczny”)
- MATERIAŁY WULKANIZACYJNE (łatki, wentylki, zaworki)



KONTAKTY

Za Wigilię

Przygotowuję się do pisania książki pod tytułem „Pitaval polityczny”. Będzie poświęcona przede wszystkim tym wspaniałym „Bezimiennym”, którzy w różny sposób starali się walczyć z totalitaryzmem.

Zanim o nich opowiem, przytoczę zabawny incydent z Rakowieckiej.

Miałem zwyczaj przychodzenia tam w każdą sobotę: był to dzień przeznaczony dla moich przyjaciół, którzy siedzieli w więzieniu. Brałem do termosów kawę, herbatę, jakieś kanapki, owoce, słodycze itp. Nie było to zakazane, ale służba więzienna patrzyła bardzo niechętnie.

Była Wigilia 1984 roku. Dzień szczególnie. Postanowiłem dziełem się opłatkiem przenieść także na Rakowiecką, do pokoju widzeń adwokackich. Miałem wtedy wizytę z Zbyszkiem Romaszewskim i Andrzejem Rozpłochowskim, liderem śląskiej „Solidarności”. Przyniosłem dwa półmiski potraw wigilijnych, a ponieważ lubię jedzenie ładnie podane, zabierałem też z sobą niewielki obrus. No i mieliśmy taką więzienną Wigilię. W pewnym momencie wkroczył klawisz, przepraszam, strażnik więzienny. Proszę sobie wyobrazić jego minę, kiedy zobaczył ten stół... Oczywiście zrobił notatkę służbową, został powiadomiony dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej, że naruszyłem przepisy regulaminu więziennego. Odbyło się postępowanie dyscyplinarne. Przez pierwszą i drugą instancję sądów adwokackich zostałem uniewinniony. Ale minister sprawiedliwości (wówczas pan Domaradzki) nie zgodził się z tym, złożył rewizję nadzwyczajną. Sąd Najwyższy wykazał jednak wyrozumiałość i wyrok utrzymał w mocy. A stało się to ze szczególnego powodu. Tłumaczyłem: „Nikt mi nie powiedział, że tego robić nie wolno”. Nieznajomość prawa szkodzi. Ale na Rakowieckiej nie było gdzie się zapoznać z więziennym regulaminem. Był niedostępny. A zatem moja wina zmalała do zera.

„Nie wchodzić, odszczurzenie!”

Wróć do „Bezimiennych”. Jacek był studentem Politechniki i w jednym z mieszkań Warszawy zajmował się drukowaniem tygodnika „Mazowsze” (ze świetnymi felietonami Dawida Warszawskiego). Służby bezpieczeństwa namierzyły lokal i nasz bohater został ujęty na gorącym uczynku: stał przy maszynie drukarskiej, ręce po łokcie w farbie, a obok stopy tygodnika, gotowe do kolportażu. Trudno o bardziej bezpośrednie dowody.

SB: „No, panie Jacku, skończyła się działalność. Już się pan nie obroni. Czy ma pan coś jeszcze do powiedzenia?”

Jacek: „Panowie, wasza sprawność jest tak wielka, że przyznam się już do wszystkiego. W piwnicy znajduje się jeszcze parę paczek, jak chcecie, to wam pokażę”.

Ręce skuto mu kajdankami i

NAJSŁYNNIEJSZYCH ADWOKATÓW NAJCIEKAWSZE SPRAWY

WIESŁAW JOHANN, na liście adwokatów od 1970 roku (szczególnie problematyka: prawo autorskie, prawo prasowe). Od 1972 roku był dziennikarzem Polskiego Radia, a jednocześnie rzecznikiem dyscyplinarnym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W okresie stanu wojennego współpracował z duszpasterstwem środowisk twórczych oraz z prasą podziemną NSZZ „Solidarność”. W 1982 roku wznowił praktykę adwokacką: bronił liderów polskiej opozycji w procesach politycznych (m.in. Komitetu Obrony Robotników, gdzie oskarżonymi byli: Kuroń, Michnik, Romaszewski, Wujec, „siódemki” z Komisji Krajowej „S”), a także różnych działaczy „Solidarności” z całego kraju. Niezależnie od tego zajmował się sprawami cywilnymi i karnymi.

W grudniu 1997 roku otrzymał nominację na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Bezimienni

zeszli razem do piwnicznego boksu. Były tam rzeczywiście paczki. Dwaj funkcjonariusze SB rzucili się natychmiast do ich otwierania (dodajmy, że był tam tylko papier, przeznaczony do druku). W tym czasie Jacek wziął klódeczkę, założył na skobelek, przekręcił klucz i powiedział: „Do widzenia!” Zaczęli się awanturować, ale drzwi były solidne. Wybiegł, znalazł tabliczkę „Nie wchodzić, odszczurzenie!”, zawiesił nad wejściem. Poszedł na przystanek, wsiadł w tramwaj i na dworcu Warszawa Wileńska (ciągle skutki, bez biletu) wsiadł w pociąg. W miejscowości Urle (około 60 kilometrów od Warszawy) wysiadł. Udał się do przyjaciół, którzy drukowali kolejną partię tygodnika „Mazowsze”. Jeszcze pomógł im wydać aktualny numer i po tygodniu został ujęty. Skazano go na dwa lata (wyszedł wcześniej).

Był szalenie sympatycznym młodym człowiekiem z dużym poczuciem humoru. Bawiłem się też na jego weselu.

W samej piźamie

Innym wspaniałym człowiekiem był Stanisław Kurpik, samotny rolnik spod Siedlec. Wstawił się tym, że wybudował kaplicę, a ponadto interesował się Indiami, zbierał hinduskie starodruki. Zorganizował (na długo przed stanem wojennym) pomoc dla Indii, wysyłając tam odzież, lekarstwa itp. Ten niepozorny mężczyzna był obdarzony nieprawdopodobną chęcią niesienia pomocy. W wojsku zdobył umiejętności felcerskie i podczas pielgrzymek do Częstochowy pełnił rolę medycznego pogotowia.

Należał do organizatorów „Solidarności” na Ziemi Siedleckiej. Nie był więc dobrze notowany przez milicję i znalazł się na liście przeznaczonych do internowania. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku zjawili się u niego funkcjonariusze ZOMO. Postanowił się bronić. Robił to tak, jak za dawnych czasów: polewał ich z góry wrzątkiem! Odparł atak. Ale następnego dnia musiał się poddać. Przyjechał bowiem cały oddział

ZOMO. Zdeprawowali mu cały dobytek, zniszczyli zbiory. Był wielki mróz i gdyby nie dobrzy sąsiedzi, skończyłoby się jeszcze większą tragedią: krowy, świnię, pies — wszystko by pozdychało.

Natomiast pan Kurpik w zamknięciu, bez roboty, nudził się okropnie. A ponieważ miał pewną wiedzę medyczną, zaczął symulować atak wyrostka robaczkowego. Umieszczono go na obserwacji w szpitalu w Siedlcach. Był, oczywiście, pilnowany przez funkcjonariuszy SB. W pewnej chwili zgłosił chęć pójścia do toalety. Poszedł pod eskortą. Długo czekali pod drzwiami... W mroźny, lutowy dzień, w samej piźamie wymknął się im przez okno. Znaleźli się ludzie, którzy go przygarnęli. W Siedlcach była sprawna, świetnie działająca „Solidarność”. Po paru miesiącach, niestety, ponownie został aresztowany. Bronilem go w procesie, w którym postawiono mu zarzut najbardziej idiotyczny: „rozpowszechnianie narkotyków”. Jak wspominałem, zajmował się działalnością charytatywną i wysyłał leki do Indii także w stanie wojennym. Do Polski z Zachodu dostarczano wtedy wiele leków, był wśród nich również jakiś lek psychotropowy. Uznano go za narkotyk. Dostał rok z zawieszeniem.

Stanisław Kurpik przyjeżdżał do mnie często, spełniając jeszcze jedną misję: dożywianie więźniów politycznych. Należało już do tradycji, że pan Stanisław w piątek (bo wiedział, że w sobotę jeździł na Rakowiecką) przywoził większą kiełbasę. W czasie gdy były kartki, problemy z mięsem, to był niezwykle cenny dar.

Opowiem też o przyjaciółch pana Kurpika (też z „Solidarności” w Siedlcach). Prowadzili zakład szklarski. Na święto 3 Maja na wystawie postawili fotokopię obrazu Kossaka „Apoteoza jazdy polskiej”. Obraz był piękny: przedstawiał polską jazdę od rycerzy Bolesława Chrobrego poprzez wojów króla Jagiełły, pędzącą husarię, w chmurach nad nimi unosiła się Matka Boska, a w centralnej części znajdowała się postać kawalerzysty z 1920 roku. Ciał szabłą przez głowę bolszewi-

ka, w charakterystycznej budionówce z czerwoną gwiazdą. I tak ta jazda polska stała sobie na wystawie (choć czyn polskich żołnierzy z 1920 roku nie odpowiadał ani ówczesnej polityce, ani też nauce historii w PRL). Kossak to Kossak. Nikt się nie zatrzymywał, nie zwracał specjalnej uwagi. Do czasu. Po kilku dniach odpowiednie władze zareagowały. Przyjaciele pana Kurpika stanęli przed sądem pod zarzutem rozpowszechniania materiałów godzących w interes Polski. Był to już okres pewnej odwilży. Nie pamiętam, na ile ich skazano, ale zostali potraktowani łagodnie.

„Bezimienni” nie tylko byli zamknięci, ale także tracili swoje dobra. Przypominam sobie pewną dziewczynę z Poznania, skazaną przez kolegium. Ale nie to było najważniejsze w tej sprawie. Do Kodeksu Wykroczeń wprowadzono wówczas przepis, który powiedział, że „Kolegium do spraw Wykroczeń niezależnie od kary zasadniczej może również orzec przepadek przedmiotu, który służył do popełnienia wykroczenia”. W tym wypadku był to jej samochód. Została ujęta, gdy wychodziła z protokołem z posiedzenia komisji „Solidarności”. Kolegium uznało: z protokołem w ręku szła do swego samochodu (stał na parkingu), by pojechać nim w inne miejsce. Czyli jej maluch miał służyć do popełnienia przestępstwa. Potężnie naciągana konstrukcja myślowa. Takich przypadków było wiele. Samochodu nie odzyskała.

Na bruku

Tych procesów było dużo. Ludzi wielkich i małych. Znanych i nieznanych. Była też ogromna ilość spraw toczących się przed sądami pracy. Nie ukrywam: musiałem się uczyć prawa pracy, bo tysiące ludzi zostało zwolnionych i nikt się nimi nie interesował. Wielcy siedzieli w kryminale, o nich się mówiło, w podziemnym nurcie wydawano ich książki, byli otoczeni opieką. Natomiast robotnicy z zakładów pracy, którzy za swoją działalność byli wyrzucani, pozostawali na bruku. Trzeba było o nich także walczyć.

Właściwie każda sprawa o przywrócenie do pracy kończyła się niepowodzeniem. Ale byli też i inni sędziowie: do dzisiaj z wielkim uznaniem wspominam nazwiska pani sędzi Romerowej czy pani sędzi Mańkowskiej. Mimo ogromnego nacisku potrafiły w sposób uczciwy, rzetelny orzekać.

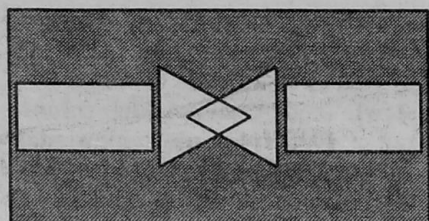
Stan wojenny i procesy polityczne pozostawiły we mnie z jednej strony ponure wspomnienie polskiego wymiaru sprawiedliwości, funkcjonującego, jak wspominałem, w sposób totalnie dyspozycyjny, a z drugiej strony okres ten zaowocował dla mnie wspaniałymi przyjaźniami. Trwają do dnia dzisiejszego. I nie to było ważne, czy to byli robotnicy z Ursusa czy innego zakładu. Odwiedzają mnie od czasu do czasu, ale coraz rzadziej sięgamy pamięcią do stanu wojennego.

Żyjemy dniem dzisiejszym.

Spisała:

ALICJA NIEDŹWIECKA





spięcia

Polska Agencja Prasowa rozesłała do redakcji w kraju tekst o badaniach nad rytmem biologicznym człowieka, który zatytułowała: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg... nie daje” stwierdzając, że wyniki badań wykazują, iż prastare porzekadło „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje” jest nieprawdziwe. Jest nadzieja, że posłowie AWS odłożą tak przyziemne sprawy, jak reforma ubezpieczeń i służby zdrowia, prywatyzacja i integracja z UE, a zajmą się tym bezprzykładnym atakiem na wartości.

Oddział NSZZ „S” w Zambrowie od pewnego czasu ostro atakuje solidarnościowe władze miasta. Zarząd Oddziału, rządzący Związkiem jedną kadencją, naprawdę nie ma się czym chwalić. Solidarnościowe władze samorządowe Zambrowa, rządzące drugą kadencją, naprawdę czym mają. A chcesz mieć wroga w rodzinie? Pokaż swe powodzenie!

Prezydencki medal z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego władze Jedwabnego przesłały jubilatowi pocztą! Bez słowa życzeń lub gratulacji! Mieliśmy zamiar napisać coś o szacunku, takcie, kulturze, ale rządzący Jedwabnem i tak by nie rozumieli, o co chodzi.

Delegat Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego Oddziału NSZZ „S” w Zambrowie zachwalając dotychczasowego przewodniczącego jako najlepszego kandydata na przewodniczącego nowej kadencji powiedział, że przed objęciem przez niego szefostwa (przed trzema laty) Oddział „S” w Zambrowie nie istniał. Akurat zambrowska „S” od początku była najaktywniejsza w Łomżyńskim, a jej działacze nie uniknęli internowania i innych prześladowań. Nie startujemy do władz Oddziału „S” w Zambrowie, dlatego nie musimy ani zakłamywać historii, ani pomniejszać jej bohaterów.



„Po świętach!”

Obserwujemy niepokojący wzrost chorób związanych z brudem – mówi Marta Przybyłowska, kierownik działu epidemiologii Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łomży. – W tym roku zgłoszono do nas ponad 80 przypadków zachorowania na świerzb, o którym przez kilka ostatnich lat zapomnieliśmy. Podejrzewamy, że liczba chorujących jest większa, ale niektórzy leczą się prywatnie i nie zgłaszają tego do naszych statystyk.

Świerzbowiec, pasożyt który pojawia się najpierw na delikatnej skórze wewnątrz ud, między palcami, najlepiej czuje się w brudzie. Początkowo daje o sobie znać swędzeniem, w późniejszym etapie choroby przenoszony jest na całe ciało.

– Nie jest to choroba groźna dla zdrowia, ale bardzo uciążliwa. Na szczęście, można ją szybko i skutecznie wyleczyć. Pod jednym warunkiem: trzeba bardzo rygorystycznie przestrzegać zasad higieny – wyjaśnia Marta Przybyłowska. – Świerzb w rodzinie oznacza pranie, prasowanie, codzienne kąpiele.

To przykre, że ludzie nie wstydzą się przychodzić do mnie z tak brudnymi, przetłuszczonymi włosami. Dotyczy to zwłaszcza mężczyzn, którzy nie dbają o swój wygląd, wolą wydać na tanie wino niż szampon – mówi Teresa Anuszkiewicz, właścicielka zakładu fryzjerskiego w Rajgrodzie.

Rzadko się zdarza, żeby klient zgodził się na mycie włosów przed stryżeniem czy czesaniem. Woli zaoszczędzić 1,5 złotych. Teresa Anuszkiewicz mówi, że gdyby odsyłała swoich klientów do domu, bo są zbyt brudni, w krótkim czasie by splajtowała. Zaciska więc zęby i z utęsknieniem czeka na lato, kiedy do zakładu przychodzą wczasowicze. Wtedy do woli myje, wmasowuje odżywki, czesze dobrze wypielęgnowane włosy.

Podobne przemyślenia ma Halina Skupiewska, która prowadzi dwa zakłady fryzjerskie w Czyżewie i Zambrowie.

– Jeden na stu mężczyzn chce mieć u mnie umyte włosy. Przychodzą i żądają stryżenia na sucho. Włosy mają w kiepskim stanie, najczęściej z dużym łupieżem, nie wspominając o innych „niespodziankach” – mówi.

Prowadząc dwa zakłady, zauważyła, że w gorszym stanie są głowy czesane w Zambrowie, niż w Czyżewie. Ogólnie, jej zdaniem, stan głów jest fatalny.

Są pacjenci, którzy trafiają do nas czysti, zadbani, inni zaś bardzo brudni. Musimy oddawać ich rzeczy do pralni. Na pewno z czystością i higieną nie jest dobrze – mówi Han-

na Witek, oddziałowa pielęgniarek Izby Przyjęć w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży.

Nawyki dbania o własne ciało powinno się wpajać od najmłodszych lat. W przedszkolach zadomowiła się na dobre wyszczerzona w uśmiechu wiewiórka, która przypomina o obowiązku mycia zębów.

– W naszym przedszkolu około 30 procent dzieci jest zaniedbanych. Przychodzą niedomyte, nie znają zasad higieny – mówi Joanna Wierczyńska, dyrektor przedszkola nr 1 w Łomży. – Panie wychowawczynie prowadzą z dziećmi zajęcia z wychowania zdrowotnego, uczą higieny. Grupa niedomytych, to dzieci z rodzin patologicznych, których nikt w domu nie uczy czystości.

– Nie mamy problemów z czystością naszych dzieci – mówi Maria Mikołajewska, dyrektor przedszkola nr 2 w Łomży. – Mydło, papier toaletowy, serwetki i chusteczki papierowe kupujemy z pieniędzy przekazywanych przez rodziców na całoroczną wyprawkę przedszkolaka. Orientujemy się, ile potrzebujemy tych środków i kupujemy tak, by niczego nie zabrakło.

– Mamy bardzo mało pieniędzy na środki do sprzątania przedszkola, więc sprzątaczkę mają obowiązek zapisywać w zeszycie każdą pobraną paczkę proszku czy płynu. Rodzice przynoszą do

przedszkola mydło i papier toaletowy – informuje Henryka Lewska, intendentka z przedszkola w Grajewie.

W szkołach podstawowych na specjalnych lekcjach „promocja zdrowia”. Zajmują się tym pielęgniarki szkolne. Często jest tak, że teoria nie idzie z praktyką. Szkolne łazienki są brudne. Dzieci nie myją się z potrzebami higienicznymi do powrotu do domu, brzydzą się szkolnego siedzenia.

– Wiele razy proponowałam szkołom, by zastanowiły się nad zakupem dozowników mydła i papierowych ręczników – Marta Przybyłowska z Sanepidu. – Istotnie, jest to większy wydatek, ale nawet jeśli dzieci bawiły i brały na rękę mydło, to lepsze rozwiązanie niż miękkie mydło, którego nie chce wziąć do ręki.

Pracownicy Sanepidu uważają, że zdecydowanie trudniej jest mieć w czystości łazienki w małych szkołach-molochach.

– Żołnierzowi służby zdrowia przysługuje, według przepisów, jedna kąpiel w tygodniu – mówi podpułkownik Kazimierz Gawlak, dowódca jednostki sanitarno-ekspedycyjnej w Czerwonym Borze.

W praktyce żołnierz może wziąć kąpiel częściej i nie ma z tym problemów. Informuje Henryka Lewska, intendentka z przedszkola w Grajewie.





Ostatni Mohikanie

„Dziś modelarstwem zajmują się «Ostatni Mohikanie»: nauczyciele Tadeusz Tomaszewski i Jerzy Łuba oraz emerytowany wojak, twardziel, ogromnie zaangażowany w pracę z młodzieżą Lech Szybiński. Jego dodatkowym hobby jest zdobywanie przestworzy, sam lata na paralotniach. I jeszcze w tym gronie należy wymienić prezesa ŁSM Franciszka Poredę. Im należy zawdzięczać istnienie w Lidze Obrony Kraju sekcji modelarskiej”, mówił Bronisław Makiela, prezes Zarządu Rejonowego Ligi Obrony Kraju w Łomży, w czasie spotkania podsumowującego kolejny rok działalności.

Prezes przypomniał, iż wcześniej sekcja była bardziej prężna i skupiała wielu pasjonatów modelarstwa. Należeli do nich nie tylko nauczyciele i dyrektorzy szkół (Hanka Gałazka z SP nr 10, Ryszard Żbikowski z SP nr 7), ale także rodzice i licznie młodzież. Teraz sekcja jest mniej liczna, ale młodzi konstruktorzy: Krzysztof Tomaszewski, Marcin Fabiszewski, Marcin Rzdokiewicz i Krzysztof Jurczak, w swoich kategoriach wiekowych zajmują czołowe lokaty w klasie F5 w krajowym rankingu.

W czasie dorocznej prezentacji dorobku było co podziwiać: łódki i łódeczki, statki żeglugi śródlądowej i pełnomorskie giganty, a także modele latające. Spotkanie było okazją zaprezentowania działalności Ligi Obrony Kraju. Obok modelarzy istnieje sekcja krótkofalarska. Dwudziestu pięciu łomżyńskich krótkofalowców pod opieką Kazimierza Ginalskiego wysyła w eter różne informacje i szuka kontaktu ze światem. Ich głosy odbierane są przez podobnych „pajęczarzy” nie tylko w kraju. Najbardziej ucieszył ich kontakt z królem Jordanii Husajnem. W czasie ostatniej tragicznej powodzi młodzi łącznościowcy przekonali się, że zajęcia w sekcji nie są tylko zabawą. Wówczas zawiodły połączenia telekomunikacji, a jedynie funkcjonowała łączność radiowa.

Łomżyńska stacja klubowa, obsługiwana przez Andrzeja Stępniaka, w mistrzostwach Polski zajęła trzecie miejsce. W ubiegłym roku wicemistrzem kraju została młodzieżowa sekcja radioorientacji sportowej z Łomży. Należą do niej: Katarzyna Broś, Katarzyna Dudzińska, Jarosław Mankiewicz, Mariusz Mankiewicz, Katarzyna Porwisiak, Katarzyna Sokołowska, Michał Toński. Powstało także stowarzyszenie krótkofalowców, którego prezesem jest Henryk Porwisiak.

Liga Obrony Kraju pod kierunkiem ppłk. Tadeusza Grzebińskiego prowadzi działalność sportowo-obronną. Razem z kuratorium oświaty organizuje różne imprezy dla młodzieży: „Srebrne Muszkiety”, „Sprawni jak żołnierze”. W czasie różnych zadań i konkurencji uczniowie popisują się wiedzą z zakresu pomocy medycznej, umiejętności rzucania granatem, strzelania, zakładania maski przeciwgazowej. W sumie w ubiegłym roku zostało zorganizowanych aż 140 imprez masowo strzeleckich, w których wzięło udział 4655 osób.

Zainteresowaniem wśród młodzieży cieszy się także sekcja marynistyczna prowadzona przez Tadeusza Frąckiewicza. Zespół z Łomży w składzie: Agnieszka Łapińska (I LO), Bogdan Pusz (I LO), Michał Czerski (SP nr 5) i Łukasz Mischuk (SP nr 3) brał udział w ogólnopolskim konkursie marynistycznym w Jastarni. Odpowiedzi na sto pięćdziesiąt pytań testowych, dziesięć celnych strzałów z karabinka pneumatycznego, przepłynięcie na czas pięćdziesięciu metrów i rozpoznanie pięciu z dwudziestu węzłów marynarskich, przyniosło im trzecie miejsce w kraju.

Dyscypliny sportowe, prowadzone przez Łomżyński Zarząd Ligi Obrony Kraju, choć nie tak widowiskowe jak piłka nożna czy boks, także bardzo interesują młodzież. Osiągnięcia i sukcesy młodych łącznościowców, krótkofalowców, marynistów, nie tylko rozślawiają szkoły, do których chodzą, ale również miasto i region.

Jest jeszcze jedna zaleta młodzieżowych spotkań z LOK: mogą nie tylko rozwijać swoje zainteresowania, ale jednocześnie w twórczy sposób spędzić wolny czas. Jest to kolejna propozycja odciążenia młodzieży od zadymionych pubów, głośnych i zakrapianych nie tylko piwem dyskotek, bezsensownego włóczenia się ulicami miasta. Choć LOK boryka się z różnymi problemami finansowymi, młodzież za zajęcia nie płaci, a korzyści są niewymierne. (m)

kwartałach 1997 i 1998 roku w gospodarstwach domowych, jej ilość spadła o 8 proc.

— To nie są wymyślone anegdoty o rodzinach, które kąpią się w jednej wodzie. Niestety, coraz częściej mamy sygnały, że ludzie oszczędzają i albo się nie myją, albo po kolei korzystają z tej samej wody — mówi Marta Przybyłowska.

— Na pewno wodomierze działają psychologicznie. Ludzie przeliczają pieniądze i rezygnują z kąpieli — mówi wiceprezes MPWiK Celina Szulc. — Tyle że działa to w drugą stronę, bo im mniejsze będzie zużycie, a część kosztów eksploatacyjnych jest stała, to woda może drożeć.

Prezesi „wodociągów” twierdzą, że starają się chronić przed kolejną podwyżką. Poprzednie zmiany cen wymusiła na MPWiK sytuacja finansowa i ogromne zadłużenie „Bawelny”. MPWiK chce odszukać „piratów wodnych”, bo zdarzają się podłączenia na dziko.

— Klienci szukają tanich środków. Jedyne ci, którzy mieszkają w mieście, pytają o droższe, firmowe produkty — mówi Krystyna Śliwka, właścicielka sklepu w Jeziorku.

— Klient patrzy przede wszystkim na cenę. Bierze to, co jest najtańsze, choć przed świętami jest zawsze ruch — ocenia Dorota Grunwald ze sklepu w Długoborzu.

Wiesław Bronakowski, współwłaściciel hurtowni „Cosmetics” w Łomży, zauważył „drgnięcia” do dołu i spadek sprzedaży środków czystości.

Ci, którzy dbają o własną higienę, powinni pamiętać jeszcze o szczególnej ostrożności w gabinetach kosmetycznych, fryzjerskich i medycznych. Coraz więcej przypadków wirusowego zapalenia wątroby ma swój prawdopodobny początek właśnie w szpitalach i przychodniach. Do zarażenia dochodzi nie tylko na stole operacyjnym, ale i podczas różnego typu badań endoskopowych.

— Pacjenci mają prawo domagać się dokładnej dezynfekcji końcówek endoskopowych. Trzeba tego żądać. Co prawda, zgodnie z regulami wszystkie końcówki powinny być po jednym badaniu sterylizowane, ale szpitali nie stać na to, więc przynajmniej muszą być dezynfekowane — mówi Marta Przybyłowska z Sanepidu.

Przed nami maj i tradycyjne sallmonellozy związane z przyjęciami komunijnymi i weselami.

Bez mydła, szamponu i wody ludzie są coraz bardziej podatni na choroby. Oszczędzanie na myciu nie opłaca się, ale zrozumie to ten, który zachoruje. Wcześniej przeliczy wane na papierosy.

JOANNA GOSPODARCZYK
Rys. Zdzisław Romanowski



Wszystko zaczęło się w 1836 roku, czasu wytyczenia dzisiejszej ulicy imienia autora „Krzyżaków”, zgodnie z projektem regulacji tej części miasta. Na planie z 1850 roku widnieje ul. Trybunalska, bez żadnych budynków. Kiedy Łomża została stolicą guberni, w latach 1866-1876 przybył miastu plac Soborowy, obecny Papieża Jana Pawła II. Architekturę sąsiadującej z nim ulicy wkrótce zmieniło życie. I tak na przełomie XIX i XX wieku pusta dotąd szeroka parcela zamieniła się w teren budowy. Projektant zaplanował tu kamienicę typu wielkowiejskiego, zupełnie nietypową dla ówczesnej architektury mieszkaniowej Łomży: cztery kondygnacje, fasada w formie historyzmu (kierunku w sztukach plastycznych, naśladującego style z przeszłości) z elementami baroku i renesansu, z układem nawiązującym do typowej kamienicy berlińskiej. Kubatura: około 12 tysięcy metrów sześciennych, powierzchnia użytkowa: 3 tysiące 20 metrów kwadratowych. Dwie bramy. Dwie oficyny boczne połączone z parterowym budynkiem gospodarczym. Cegła ścian, drewno stropów, sklepienia ceglane kolebkowe i kolebkowo-krzyżowe. W korytarzach posadzki betonowe lub lastrkowe, w mieszkaniach podłogi drewniane. Schody główne betonowe z balustradą z żeliwnych tralek, schody kuchenne drewniane. Drzwi główne z dekoracją snycerską. Balkony z żeliwną ażurową balustradą. Bogata sztukateria z girlandami i maskaronami na ścianie frontowej. Okna tak zwane polskie. Niski dach dwuspadowy. Część środkowa kamienicy zwieńczona attyką z wazami, przydającą budowli swoistego piękna.

I tak kamienica rodziny Śledziwskich wkroczyła triumfalnie w historię miasta, przez niemal wiek dominując w jego architekturze wciąż nieporównywalną konstrukcją i formą.

Los sprawił, że Piotr i Antonina Śledziwscy, ze szlacheckich rodów z Grodna, osiedlili się na stałe w Łomży.

— Niestety, nie wiem, w jakich okolicznościach — mówi pani Zofia, ich wnuczka. — Natomiast co do jednego nie ma wątpliwości: byli bardzo bogaci.

Na pewno umieli też pomnażać pieniądze. Oprócz okazałej czynszowej kamienicy Piotr Śledziwski miał w Łomży jeszcze kilka domów. Między innymi posesję przy Kierzkowej, gdzie hodował konie, na Rybakach z ziemią oraz pola uprawne wokół miasta.

Nikt jeszcze wtedy nie przypuszczał, że niebawem kamienica rodziny Śledziwskich wpisze się także w historię walki niepodległościowej Polski: w listopadzie 1918 roku, podczas akcji rozbijania niemieckiego patrolu, pod ścianą domu został śmiertelnie postrzelony najbardziej znany łomżyński harcerz Leon Kaliwoda. Kolejne pokolenia mieszkańców informuje o tym wmurowana tutaj tablica.

Kamienica



Wciąż imponuje pięknem i majestatem. Choć jest sędziwą staruszką. Choć historia obeszła się z nią bezwzględnie. Choć demokracja przyszła dla niej za późno. Oto ona: wciąż dumna kamienica czynszowa przy ulicy Sienkiewicza 10. Legenda Łomży.

Czynszowa kamienica przy ulicy Sienkiewicza od początku stała się dumą rodziny Śledziwskich. Wysokie, piękne, wielopokojowe mieszkania przydawały swoistego społecznego prestiżu lokatorom budynku. Erwin Dąbrowski, oficer łomżyńskiego 33 Pułku Piechoty w latach dwudziestych był w kamienicy weselnym gościem porucznika Brodowskiego, ówczesnego dowódcy szkoły podoficerskiej, wynajmującego lokal na pierwszym piętrze.

— Pamiętam, że oprócz wojskowych, mieszkali tu także kupcy — wspomina pan Erwin. — Ten dom budował się dla ludzi bogatych.

Lokatorem był również pewien Żyd, mecenas. Ale największe i najpiękniejsze mieszkanie zajmowali, oczywiście, właściciele kamienicy: z najdłuższym balkonem, na pierwszym piętrze.

— Najbardziej utkwiała mi w pamięci olbrzymia kuchnia i ogromny salon z dużym kredensem, trochę odsuniętym od ściany, w której znajdowały się drzwi do spiżarni — wspomina pani Zofia. — Jako dzieci bardzo lubiliśmy tu się zakradać, głównie po słodycze i konfitury. Pamiętam też pianino czy fortepian, na którym często grali moi wujowie.

Piotr Śledziwski miał pewne zasady, których rodzina musiała bezwzględnie przestrzegać. Między innymi obowiązywała wszystkich obecność na niedzielnym obiedzie u dziadków. Podobnie podczas dorocznych świąt kościelnych. Ale nadszedł czas, kiedy spośród wszystkich dzieci dziadka w Łomży pozostała jedynie córka Helena z mężem Tadeuszem i trojgiem potomstwa. Cenił więc sobie te wspólne spotkania przy stole szczególnie. Rodzinna więź stała się dla niego najważniejsza.

— Mój ojciec był oficerem 33 Puł-

ku Piechoty i tak naprawdę mieszkaliśmy w Piątnicy, w forcie numer dwa, gdzie znajdowały się domy dla rodzin wojskowych — wspomina pani Zofia. — Kiedy ojciec nagle zmarł na serce, dziadek zdecydował o zabraniu nas do swojej kamienicy. Był rok 1937. Chodziłam już do gimnazjum. Zamieszkaliśmy na parterze, w części domu z pierwszą bramą od strony kościoła garnizonowego. Duży przedpokój, komórka, cztery przestronne, piękne pokoje, których okna wychodziły na ulicę i kuchnia z oknami na podwórze, na którym dziadek także trzymał konie.

Nie sposób nie wspomnieć o piwnicach kamienicy. Były tak zbudowane, że wniesiona tu na talerzu galareta z karpem natychmiast się ścinała. Kto wie, czy dorównują im współczesne lodówki...

Życie w tak okazałej i pięknej kamienicy miało jednak pewne utrudnienia: piece, brak kanalizacji i wodociągu. Bieżąca woda znajdowała się po drugiej stronie ulicy, mniej więcej w miejscu dzisiejszej siedziby Wojskowej Komendy Uzupełnień. Płynęła z kranu chronionego tak zwaną budką, pod nadzorem magistratu. Wodę sprzedawano na wiadra. Ale wtedy takie niewygody były czymś zupełnie normalnym, podobnie jak mieszkania w suterenach, które w Łomży nikogo nie dziwiły.

Oprócz mieszkań w kamienicy rodziny Śledziwskich znajdowała się również, na drugim i trzecim piętrze, Szkoła Podstawowa nr 3. Chodziła do niej także pani Zofia, przeniesiona jako 4-klasistka z „ćwiczeniówki” przy Zjeździe, zgodnie z wolą dziadka, by mieć wnuczkę blisko siebie. Fotografia Zosi z całą klasą. Na ścianie mapa morska. Pozostało zdjęcie... Tak jak jeszcze kilka. Oto dziadek Piotr z sumiastymi wąsami i elegancki jak zawsze, na najpiękniejszym balkonie swojej kamienicy, z najstarszym synem Stanisławem (naczelnikiem więzienia w Wiśniczu). Oto dziadek z córką Heleną, synową Sabiną i wnuczką Basią. Na fotografiach widać niewielką część balkonu, tonącego każdej wiosny i lata w najpiękniejszych kwiatach. Fotograf znakomicie uchwycił naturę dziadka Piotra, wiecznego optymisty.

— Zawsze był taki. Pogodny, zycielski, z poczuciem humoru, energiczny — wspomina pani Zofia. — Ale przy tym zrównoważony, stanowczy i konsekwentny. Wiedziała o tym i rodzina, i służba. Białe to białe. Czarne to czarne. I choć bardzo bogaty, nie skąpiec. Przy nim czuliśmy się bezpiecznie. Ale miał też pewną swoją tajemnicę: wiek. Nigdy się o tym nie mówiło.

Zmarł w 1940 roku. Spoczywa na łomżyńskim cmentarzu w jednej mogile z drugą żoną Bronisławą. Babcia Antonina pochowana jest w innym okazałym rodzinnym grobowcu, który specjalnie dla niej wybudował.

(Dokończenie w następnym numerze.)

GABRIELA SZCZĘŚNA



Przed lustrem

Słyszałam o tatuażu lub makijażu kosmetycznym, przy pomocy którego można na przykład podkreślić linię brwi. Proszę o bliższe informacje.

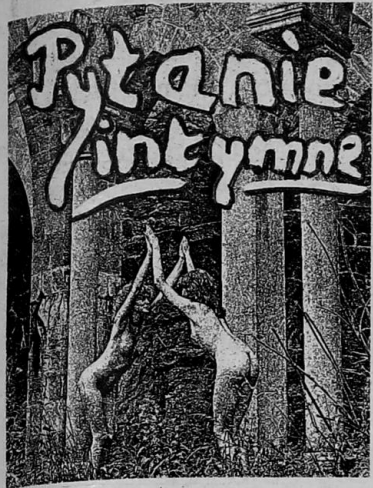
Aldona

Makijaż permanentny, czyli zabieg pigmentowania, polega na wprowadzeniu farbki pigmentacyjnej tuż pod skórę za pomocą specjalnego aparatu zakończonych igłą. W odróżnieniu od tradycyjnego tatuażu zrobionego raz na zawsze i głęboko w skórę, makijaż permanentny jaśnieje stopniowo, by po około 2 do 5 lat zniknąć. Jeśli jest wykonany prawidłowo, nie pozostawia śladów ani przebarwień. Stosowane barwniki muszą być najwyższej jakości, wyłącznie pochodzenia roślinnego i mineralnego, które są dobrze absorbowane przez skórę i rozkładają się równomiernie. Makijaż taki zdobył sobie uznanie na Zachodzie, jest także coraz bardziej popularny również u nas. Wskazaniami do tego zabiegu mogą być zbyt jasne lub zbyt wąskie brwi (na przykład wskutek depilacji w cienki łuk), podkreślenie kształtu oczu, powiększenie warg lub ich skorygowanie. Igłę wprowadzającą farbę wkuwa się na głębokość 0,3-0,5 mm. Tyle wystarczy, by barwniki przeniknęły do wierzchniej warstwy naskórka, nie uszkadzając naczyń krwionośnych ani zakończeń nerwowych w skórze właściwej. Zabieg ten nie należy do najprzyjemniejszych i robi się go w znieczuleniu miejscowym. Potem przez co najmniej tydzień trzeba unikać intensywnego słońca oraz nie korzystać z sauny ani solarium. Twarz powinna być stale nawilżona wodą, przemywana specjalnym lotionem, oraz smarowana kremem, który dostaje się w gabinecie na koniec zabiegu.

O korzystnym efekcie makijażu decyduje nie tylko zręczność ręki i wycucie osoby przeprowadzającej zabieg. Ważna jest również umiejętność przewidywania zmian, jakie mogą dokonać się w naszym wyglądzie za 3-5 lat. Bardzo ważne jest również to, by sprzęt służący do pigmentowania był jak najwyższej jakości i posiadał odpowiednie atesty: europejski znak jakości CE — gwarantujący bezpieczeństwo zabiegu oraz certyfikat TÜV-GS, świadczący o spełnieniu norm niemieckiego nadzoru technicznego. Podejrzanym aparatem wątpliwej jakości może przynieść więcej szkód niż pożytku. Na skutek nierównomiernej pracy urządzenia łatwo na przykład o „łaciate” brwi lub sina- we usta. Zbyt płytko wprowadzony pigment zblednie szybko, natomiast zbyt głębokie wkućcia sprawiają, że tatuaż pozostanie na trwa- ła.

IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosmetic”





Pytanie Intymne

Mam 38 lat i pięcioro dzieci. Uważam, że jest to wystarczająca gromadka, zresztą ostatnia dwójka była nieplanowana (bliźniaki). Nie chciałabym już, żeby taka „wpadka” jeszcze raz się powtórzyła. Niestety, nie stać mnie na coraz droższe pigułki antykoncepcyjne. Niestety, nie mogę liczyć na męża, że będzie za każdym razem zakładał prezerwatywę. Roman często kocha się ze mną po jednym czy dwóch kieliszkach. Jest wtedy tak gwałtowny, brutalny, że nie ma mowy o tym, by jeszcze pamiętał o prezerwatywie. Stosunek trwa kilka minut, ja nie mam żadnej przyjemności, tylko lęk, czy nie skończy się to wszystko kolejną ciążą. Słyszałam, że istnieje możliwość sterylizacji, by raz na zawsze uwolnić się od stresu przed następnym dzieckiem. Czy wymagana jest zgoda współmałżonka? Do kogo powinienam się zgłosić?

Maria

W naszym kraju sterylizacja kobiet i mężczyzn jest zakazana. Lekarzowi za wykonanie takiego zabiegu grozi kara więzienia od roku do dziesięciu lat. Wykonuje się ją wyłącznie ze względów medycznych, najczęściej u kobiet podczas cięcia cesarskiego.

Sterylizacja kobiet polega na podwiązaniu, spięciu, zszyciu lub częściowym wycięciu jajowodów. Po takim zabiegu plemniki nie mogą spotkać się z komórką jajową, a więc nie może dojść do zapłodnienia.

Sterylizacja mężczyzn polega na operacyjnym zamknięciu nasieniowodów. Mężczyzna jest zdolny do współżycia, ale jego sperma nie zawiera plemników. Zabieg nie hamuje ich wytwarzania, ale ponieważ nie są wyrzucane na zewnątrz, stopniowo rozpuszczają się i są wchłaniane przez organizm.

W Pani przypadku najlepszym wyjściem byłyby pigułki antykoncepcyjne, choć istotnie ostatnio podrożały. Pokazały się także nowe generacje spiralek domacicznych. Też drogie, ale na 5 lat.

Żaden z lekarzy nie zdecyduje się oficjalnie na sterylizację, jeżeli nie ma ścisłych wskazań medycznych.



LEKARZ DOMOWY

Nie przestrzegam jakiejś specjalnej diety. Jem to, co sama przygotuję i co je cała moja rodzina. Oni czują się dobrze. Ja często miewam tak zwaną zgagę. Pali mnie w środku, odbija się, ciągle czuję niesmak. Czy są to objawy choroby?

Janina

Zgaga jest skutkiem nieodpowiedniego odżywiania się. I chodzi tu nie tylko o to, co zjadamy, ale także w jaki sposób spożywamy posiłki. Zwykle na jedzenie nie poświęca się zbyt wiele czasu. Ciągły pośpiech: posiłki także spożywane są w takim tempie i najczęściej jemy coś szybkiego,

coś, co jest najłatwiejsze w przyrządzeniu. Rzadko kto zastanawia się nad wartością odżywczą śniadania, obiadu czy kolacji, i czy są w przygotowywanym daniu potrzebne organizmowi składniki i witaminy. W pewnym momencie żołądek się buntuje i daje o sobie znać. Reaguje w ten sposób, gdy w codziennym jadłospisie jest zbyt duża ilość kawy albo czekolady. Podobnie zjedzony obiad „zagryziony” nikotyną wywołuje pieczenie w klatce piersiowej i niesmak. Trzeba też unikać przejedzenia, a także najedzenia się do syta. Korzystnie jest, gdy zostanie zaspokojony głód. Można wtedy wypić jeszcze spokojnie

(już bez pośpiechu) herbatkę miętową, która łagodzi wszystkie dolegliwości.

Jednakże przyczyną zgagi nie zawsze musi być nieodpowiednia dieta. Czasami występują wady anatomiczne. Wówczas nawet najlepszy sposób odżywiania nie uwolni od kłopotów. W takim wypadku konieczny jest zabieg operacyjny.

Zgaga towarzyszy często chorobie wrzodowej żołądka, dwunastnicy oraz chorobom dróg żółciowych. W takim wypadku nie trzeba leczyć i usuwać dolegliwości związanych ze zgagą, tylko skupić się na leczeniu podstawowego schorzenia.

Na zgagę cierpią też kobiety w ciąży. W tym wypadku mija po narodzeniu dziecka, a różnymi ziołowymi środkami można łagodzić jej przykre objawy.

POD PARAGRAFEM

Mieszkam na pierwszym piętrze w spółdzielczym budynku. Niedawno mój sąsiad z dołu założył sobie kraty na balkonie. Teraz złodziej ma ułatwioną drogę do mojego mieszkania. Sąsiad nie pytał mnie o zgodę, czy może założyć kraty. Ponieważ rok temu w sąsiednich domach zdarzyło się sporo kradzieży, uznał, że ma pełne prawo do zabezpieczenia się. Ja natomiast uważam, że zakładając kraty, które sięgają do mojego balkonu, naruszył moje prawo własności. Czy powinienem skierować sprawę do sądu? Niestety, od początku nie układało nam się najlepiej z sąsiadem, który awanturował się, że moje dziec-

ko za głośno biega po domu, więc nie liczę na polubowne załatwienie sprawy.

Krzysztof

Podstawowym obowiązkiem lokatora, który decyduje się na duże inwestycje w domu, jest akceptacja zarządcy nieruchomości. W tym przypadku spółdzielnia mieszkaniowa musiała wyrazić zgodę na założenie krat. Jeśli lokator z parteru nie zgłosił się do zarządu spółdzielni z prośbą o wydanie zgody na taką inwestycję, kraty powinny zostać usunięte. Oczywiście, ma Pan pełne prawo odwoływać się od decyzji spółdzielni i ewentualnie skierować sprawę do sądu, ale to wymaga czasu i samozaparcia.



OFERTY

Rozwiedziony, lat 38, rencista „po przejściach”; poznam miłą, serdeczną Panią w odpowiednim wieku. Nic nie jest straszne, kiedy

idzie się razem nawet nad urwiskiem. Odpowiem na każdy poważny list. Zdjęcie mile widziane, a jeszcze bardziej sympatyczna osoba.

Józef

Panna (mam 26 lat, oczy ciemne, szatynka), pogodne usposobienie, lubię dobre filmy, dobre powieści i spacerować nad rzeką. Nie tracę nadziei, że znajdę drugą połówkę mego serca. Szukam kogoś podobnego do mnie, wiernego, uczciwego. Żeby można z nim porozmawiać, zwierzyć się, zaufać. Panowie z nałogami wykluczeni.

Beata

Rolnik 29/167/65, oczy niebieskie, włosy blond. Mieszkam w ładnym miejscu, niedaleko Łomży (jest i przystanek autobusowy). Mam spore gospodarstwo (pomagają mi rodzice). Wciąż marzę o poznaniu dobrej, spokojnej, uczciwej dziewczyny (uroda nie jest najważniejsza). Odpiszę na każdy list.

Adam

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

SPOŁECZNA SZKOŁA PODSTAWOWA
NUMER JEDEN
 BY WIEDZIAŁY WIĘCEJ I MOGŁY ZDOBYĆ ŚWIAT
 Sukces Twego dziecka zależy od dobrego wykształcenia i z myślą o dobrej edukacji stworzyliśmy **SZKOŁĘ**, gdzie każdy **UCZEŃ** pozna przygodę z **NAUKĄ**.
 Indywidualnie docieramy do każdego — realizując pełny materiał nauczania.
 Dodatkowo oferujemy: basen, kształcenie muzyczne
ZAPISZ SVOJE DZIECKO DO NASZEJ SZKOŁY!
 Społeczna Szkoła Podstawowa nr 1
 Łomża, ul. Rybaki 14, telefon 16-37-98
SZKOŁA PRZYJAZNA DZIECKU



PYTANIA POSŁA DO „REFORMATORÓW”

Bardzo rzadko korzystałem z prasy do przekazania swoich przemyśleń, zdania czy postaw w sprawach ogólnych. Jednak sądzę, że czteroletni okres sprawowania mandatu posła na Sejm II kadencji nie tylko upoważnia, ale wręcz obliguje do zabrania głosu w sprawie reformy administracyjnej kraju.

Mimo zużycia setek, jeśli nie tysięcy kilogramów papieru, zarówno w poprzedniej kadencji, jak i obecnie, brak jest czytelnego obrazu reformy. Nikt z twórców projektu reformy nie pokusił się o odpowiedź na kilka zasadniczych pytań: co należy i co można oddać z „centrum” w dół, do samorządów i jakiej wielkości środków budżetowych to dotyczy; w jakie zadania i uprawnienia należy doposażyć podstawowy szczebel samorządu — gminę i jakie środki finansowe należy przekazać do gmin; jakie „pole niczyje” w zakresie zadań i środków pozostaje między „centrum” a gminą i jaki szczebel (czy szczebel administracji rządowej i samorządowej) najlepiej wypełni tę lukę?

Bez odpowiedzi na te pytania reforma jawi się jako jeszcze jeden, kolejny eksperyment.

W roku 1990 reforma polskiej gospodarki w ramach „Planu Balcerowicza” zakończyła się upadkiem tysięcy firm, PGR-ów, setkami tysięcy bezrobotnych. Dzisiaj, choćby na przykładzie niemieckich wschodnich landów (byłej NRD) łatwo ocenić, że społeczne koszty takiej reformy mogły być wielokrotnie mniejsze.

Rodzi się zatem pytanie, gdzie są granice społecznego przyzwolenia? Czy władza jest dla narodu, czy naród dla władzy?

Jan Pietrzak w swoim kabarecie zwykł mawiać, że historia jest to taka nauka, która uczy, że nigdy nikogo niczego nie nauczyła. Ale historia zna wiele przypadków perfekcyjnego wcielenia w życie państw, narodów, hasła: dajcie mi władzę, a ja was urządzę. Później to trochę za mało.

W ostatnich dniach prasa doniosła o liście protestacyjnym po-

śla Mariana Jaszewskiego do Mariana Krzaklewskiego, przewodniczącego parlamentarnego klubu AWS, w którym czytamy: „Obiecano nam, że Łomża tracąc status miasta wojewódzkiego zostanie powiatem grodzkim. Obecnie czujemy się oszukani przez nasz rząd, który uzyskał tak wielkie poparcie na tym terenie”. Otóż stawiam, Panie pośle, dolary przeciw orzechom, że rząd premiera Buzka na pewno nie otrzymałby „tak wielkiego poparcia na tym terenie”. Śmiem wątpić, czy rząd z wicepremierem Balcerowiczem, jako głównym reformatorem, uzyskałby w ogóle poparcie, szczególnie w środowisku wiejskim.

To Pan, Panie pośle i Pańscy koledzy z AWS, uzyskując tak „wielkie poparcie” stworzyliście ten rząd i to wyborcy mają prawo czuć się oszukani, ale akurat nie przez rząd. W jednym na pewno się z Panem zgadzam: powiat ziemski dla Łomży może nasze miasto dobić bardziej niż w przeszłości „morowe powietrze”, szwedzki „potop” czy carskie ukazy.

Odpowiedzialność za degradację Ziemi Łomżyńskiej i Łomży muszą wziąć na siebie politycy. Także nie możemy czuć się z niej zwolnieni my, wszyscy mieszkańcy tej Ziemi. Brak naszej reakcji to przyzwolenie na degradację.

Tomasz Gietek
(poseł II kadencji)

„Łomżyński Ruch Obywatelski
Samorządowa Rzeczpospolita —
Nasze Miasto”

„KAZANIA ŚWIĄTALNE I PRZYGDODNE” SPRZED 106 LAT

Tak jak każde inne święta, Wielkanoc ma również właściwy sobie nastrój i atmosferę. W trakcie trwania gorących przygotowań i samym świętowaniu tradycja przeplata się ze współczesnością. Czas sprawia, że wiele zwyczajów bardzo się zmienia lub zupełnie zanika. Tym bardziej interesująca staje się więc lektura książki, pochodzącej sprzed ponad stu lat, a zatytułowanej „Kazania świątalne i przygodne”. Napisał ją katecheta gimnazjalny ze Stanisławowa, ksiądz Tomasz Dąbrowski. Zbiór kazań ukazał się nakładem samego autora. Trzecie, poszerzone wydanie wydrukowała w 1892 roku drukarnia Jana Dankiewicza we wspomnianym już Stanisławowie. Pozwolenie na druk podpisał 13 października 1892 roku we Lwowie arcybiskup Seweryn.

W jednym z zamieszczonych w książce kazań na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego autor pisze o zwyczaju poświęcania pokarmów. Przeszło wiek temu ksiądz Tomasz Dąbrowski zwracał się do wiernych tymi słowami: „Najmilsi! Dzisiaj poświęca Kościół różne pieczywa, a ponieważ święcone to w ścisłym zostaje związku z uroczystością, przeto chcę wam znaczenie tego zwyczaju bliżej objaśnić, tłumacząc na-

stępne pytania: 1. Dlaczego dzisiaj święcą pieczywa? 2. Jakie szczególnie pieczywa się poświęcają i co one oznaczają?”

Autor krok po kroku udziela odpowiedzi na postawione pytania. I otóż dowiadujemy się między innymi, że pierwotnie chrześcijanie w Wielkim Poście nie używali mięsa ani nabiału. Jadli raz dziennie i to po zachodzie słońca. „Kościół poświęca pieczywo w dniu Wielkanocy na to, aby przypomnieć chrześcijaninowi tę prawdę, że naprzód sam czystym i świętym powinien stać się ten, kto święcone używać ma”, pisze ksiądz katecheta. Jeżeli ktoś nie był u spowiedzi wielkanocnej, nie wolno mu nawet dotknąć święconego. Dalej kaznodzieja poucza: „Święta nie są dla ciała, jeno dla duszy.” Dawniej poświęcano także chrzan. Oznaczał on gorycz spowodowaną niewolą grzechu i jednocześnie wyrażał potrzebę nawrócenia, pokuty, żalu, umartwiania się.

Symbolikę wielkanocnych jaj zna każdy, ale nie wszyscy pewnie wiedzą, że pisanki w kolorze czerwonym miały szczególne znaczenie i w sposób nieco wyjątkowy traktowano je, bowiem oznaczały krew Chrystusa. Ksiądz Tomasz Dąbrowski, nawiązując do tradycji żydowskiej pisze: „U nas zamiast chleba praśnego poświęcają się bułki, kołaczki, placki, a te przeobrażają «ów chleb żywy, który z nieba zstąpił (Jan 6,51)»”. Na koniec autor kazań dodaje: Takie znaczenie ma obrzęd poświęcania, takie niektóre pieczywa poświęcone. Szanujmy Najmilsi ten piękny zwyczaj i zachowujmy go wiernie”.

Wydaje się, że to wezwanie dziewiętnastowiecznego kaznodziei należałoby odnieść do każdego polskiego zwyczaju, każdej narodowej tradycji.

Radosław Sienicki
Białe Szczepanowice

LIST OTWARTY DO PREMIERA

Szanowny Panie Premierze! Reforma administracyjna kraju, którą Pan zainicjował, jest ważnym elementem podporządkowania społeczno-gospodarczego życia kraju. Duża część Polaków rozumie i stara się popierać idee i zamierzenia tej reformy. Nie zawsze jest to łatwe, szczególnie dla mieszkańców miast i regionów, które w wyniku reformy utracą swój dotychczasowy status i znaczenie. Do takich miast należy Łomża.

Dziś mieszkańcy tego historycznego miasta północno-wschodniego Mazowsza z ogromnym żalem, rozpaczą, ale i oburzeniem obserwują plany i projekty nowego podziału administracyjnego kraju. W przedstawionym podziale Łomża nie tylko traci status miasta wojewódzkiego i nie staje się siedzibą powiatu grodzkiego, to zostaje przyłączona, wbrew woli Łomżan, wbrew history-

cznym i odwiecznym więzom z naszym Mazowszem, do obcej nam kulturowo, emocjonalnie i gospodarczo Ziemi Białostockiej, dla nas, Łomżan, dziwnego i nieistniejącego historycznie tworu.

Piszę ten list do Pana Premiera jako pierwszy Prezydent Miasta Łomży z początku lat 90., wybrany w pierwszych wolnych wyborach do samorządu łomżyńskiego z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

Łomża i Ziemia Łomżyńska z ogromną odpowiedzialnością włączyły się w nurt przemian i budowania nowej i sprawiedliwej, ale i samorządnej Rzeczpospolitej. Często było to dla nas zadanie trudniejsze niż dla innych, najmniejszych regionów i miast. Łomża nigdy jednak nie protestowała, ale cicho, spokojnie i wytrwale pokonywała trudności gospodarcze, walcząc z ogromnym bezrobociem i zapóźnieniem obszaru Polski „B”. Tu zawsze jednak we wszystkich wyborach wygrywała „Solidarność” i to tak wysoko, jak w niewielu regionach kraju. Ten kapitał poparcia reformy i przemian należy teraz do Pana Premiera. Może być wykorzystany do wzmocnienia reformy administracyjnej państwa tu, w naszym regionie. Jest jednak warunek minimum: przynależność Łomży do nowego, dużego województwa mazowieckiego. Od tego warunku nigdy nie odstąpimy i muszą to zrozumieć elity władzy w Warszawie. To kwestia wolności wyboru, kwestia prawdziwej samorządności, o którą walczyliśmy w naszym kraju przez tyle lat.

Zdaję sobie sprawę, że istnieje problem Białegostoku. Bez Łomży województwo białostockie być może nie ma racji bytu. Sądzę jednak, że przyszedł czas, by to głośno powiedzieć. Białystok jest ośrodkiem zbyt słabym, aby być stolicą regionu. Miasto bez większych tradycji i bez umiejętności rozwijania całego regionu, nastawione egoistycznie na swój jedynie własny rozwój, nigdy nie przyciągnie do siebie innych ośrodków. My, Łomżanie, wiemy to najlepiej. Łomża, przed wojną miasto województwa warszawskiego, została już raz zepchnięta przez komunistyczne władze po wojnie do roli ośrodka skazanego na wegetację na peryferiach województwa białostockiego. My, Łomżanie, mieszkańcy stolicy północno-wschodniego Mazowsza nigdy nie zgodzimy się na tę powtórkę historii.

Szanowny Panie Premierze, wierzę głęboko, że potrafi Pan nie tylko dostrzec, zrozumieć i uszanować nasze reakcje, ale poprzeć je na forum Rady Ministrów i Sejmie w debatach w sprawie reformy. Za to poparcie Łomża będzie Panu niezmiernie wdzięczna, dając w zamian także swoje poparcie tak przecież potrzebne rządowi.

Z wyrazami szacunku

Marek Przeździecki
Łomża



W kwietniu (czwartek, 23.04) Łomżyńska Orkiestra Kameralna przygotowuje niezwykłą niespodziankę: Konstanty Andrzej Kulka zagra z Orkiestrą w Łomży „cztery pory roku”. A. Vivaldiego.

— Jest jeszcze coś... będziemy nagrywać drugą płytę. Takiej płyty jeszcze nie było; nagranie z udziałem saksofonisty Jerzego Karwowskiego i trębacza z ŁOK Waldemara Borusiewicza — zapowiedział Tadeusz Chachaj, dyrektor ŁOK.



której wszystko się zaczyna. Miejsce to dla współczesnych przedszkolaków nieznanne. Z „zamierzchłej” przeszłości wydobywa się na nowo specyficzna atmosfera uczty dla ciała wśród tortów, babeczek i innych słodkich pyszności. Lemoniada i oranżada to także słowa przywołane pamięci, by młodzi widzowie, znający wszelkie odmiany coli, mogli poznać cukiernię z typowego jadłospisu. I nagle, ten realny świat zmienia się z powodu pewnej przesyłki: zamiast kolejnej porcji ciast i ciasteczek do cukierni trafiają trzy świnki!

— Sztuka ma walory wychowawcze — mówi Jarosław Antoniuk. — Niczego małym widzom nie nakazuje, lecz przez pokazanie życiowych pułapek uświadamia, że niefrasobliwość i brak odpowiedzialności mogą mieć dotkliwe konsekwencje. Dzieci na pewno potrafią wyciągnąć z przedstawienia takie wnioski. Ponadto konwencja inscenizacji daje możliwość wciągnięcia publiczności do wspólnej zabawy w teatr. Bajka o świnkach to dzisiaj klasyka teatralna. Przymierzam się do tej realizacji od dawna.

„Były sobie świnki trzy” są spektaklem dla małych i dużych. Na naukę odpowiedzialności nigdy nie jest za późno. (gab)

Obsada: Beata Antoniuk, Marzanna Gawrych, Robert Maciorowski, Bogumiła Wierzychowska-Gosk; **scenografia:** Krzysztof Kain May; **muzyka:** Mieczysław Mazurek; **choreografia:** Kazimierz Pawczyński; **inscenizacja i reżyseria:** Jarosław Antoniuk.

Talenty

— Szalenie mi się podoba to, co robicie. Reprezentujecie ludzi wrażliwych na muzykę i piosenkę, których coraz mniej — powiedział na zakończenie koncertu wokalnego „Talenty” Stanisław Górka, wykładowca Akademii Teatralnej w Warszawie. Koncert zorganizował Regionalny Ośrodek Kultury. Wzięli w nim udział wokaliści z Łomżyńskiego, którzy wcześniej zgłosili się do wojewódzkiej edycji ogólnopolskiego programu „Talenty”. W sumie do Wojewódzkiego Biura Programu wpłynęły 43 zgłoszenia; poza wokalistami, zespoły teatralne, taneczne, młodzi poeci.

W czasie koncertu wokaliści zaprezentowali różnorodny repertuar. Pogodne piosenki o wiosnie chóru „Stokrotki” z Kołak Kościelnych. Wioleta Łosiewska z Wysokiego Mazowieckiego wyśpiewała „prośbę dzieci” i wokalnie przedstawiła „szaloną klamrę”. Magdalena Pietruczak z Sokół (licealistka z Wysokiego Mazowieckiego) z dużą wrażliwością i ciekawą, własną interpretacją zaśpiewała „Niech żyje bal” i „To boli”. Akompaniował jej przy pianinie Przemek Zalewski (także uczeń LO w Wysokiem Mazowieckiem).

— W przygotowaniu pomagała nam pani Agnieszka Dąbrowska z Gminnego Ośrodka Kultury w Sokolach. Zawsze staram się uwolnić od narzuconej interpretacji i tworzę nową, by w piosence było coś mojego, a z Przemkiem współpracujemy od dwóch lat — powiedziała Magdalena.

Solistki z Łomży: Anna Jodłowska, Agnieszka Żemek, Kasia Domurat, Ola Jakubczak, Paulina Stukan i Iza Piątkowska zaprezentowały ambitny repertuar; m.in. „Im więcej ciebie, tym mniej”, „Szczęśliwej drogi już czas”, „Dmuchawce latawce”, „Między ciszą a ciszą”, „Wznies serce”, „Kasztany”. Zdumiewały siłą ekspresji, dużą wrażliwością i ciekawą interpretacją.

Na własny styl śpiewania i kreatywność u wszystkich wykonawców zwrócił uwagę Stanisław Górka. Został zaproszony przez organizatorów nie tylko, by wysłuchać tego pięknego koncertu, ale także jako konsultant. Po koncercie, co było bardzo ważne dla młodych wykonawców, każdy z nich mógł poznać ocenę konsultanta, który sam śpiewa i tworzy teatr oraz skorzystać z indywidualnych fachowych wskazań. (m)

OLIMPIJCZYCY

Piotr Czajkowski, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Łomży, zajął VII miejsce w kraju w Olimpiadzie Historycznej, zaś jego kolega Bogumił Romatowski, również VII miejsce w konkursie „Parlamentaryzm w Polsce”. Obaj są uczniami Katarzyny Lipskiej.

Tegoroczni olimpijczycy, którzy otrzymali „prawo do ubiegania się” o wpis na wszystkie najważniejsze uniwersytety w kraju, kontynuują znakomitą passę historyków z „Kościuszki”. W zeszłym roku Marcin Ropiek zajął IV miejsce w kraju (do startu przygotowywała go Eulalia Michalska), zaś dwa lata temu Mariusz Góralczyk (VII miejsce) był wychowankiem Heleny Kolomyjskiej.

Nie tylko historycy osiągają wysokie miejsca w krajowych szczeblach przedmiotowych. W tym roku z „Kościuszki” aż dziewięciu uczniów doszło do centralnego etapu. Tak trzymać! Gratulujemy! (jog)

Wieszcz ilustrowany

W Łomży kolejny akcent obchodów 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza: wystawa ilustracji do „Ballad i romansów” Wieszcza w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego. Wśród autorów prezentowanych 110 prac są twórcy bardzo znani, m.in. Franciszek Małuszczyk, Janusz Stanny, Olga Siemaszko.

Dzieła Mickiewicza wciąż inspirują. Udowadniają, że ilu artystów, tyle interpretacji utworu. Wieloznaczność tekstów poety sprzyja różnym plastycznym wizjom. Wszystkie są swoistym uzupełnieniem poezji Wieszcza. Warto więc zobaczyć, co poszczególni twórcy wybrali z „Romantyczności”, „Pierwiosnka”, „Świtezii”, „Świtezianki”, „Rybki”, „Powrotu taty”, „Rękawiczki”, „Pani Twardowskiej”.

Wystawa ze zbiorów Biura Wystaw Artystycznych w Zamościu w ciekawej aranżacji plastycznej Antoniego Mieczkowskiego, czynna jest do 26 kwietnia.

JERZY SIKORA

Człowieku, wstydź się wobec kwiatów!

Najpierw kilka słów o autorze. Tadeusz Chabrowski jest polskim poetą emigracyjnym. Od wielu lat mieszka w Nowym Jorku. Już niedługo będzie gościł w Łomży, jako uczestnik IV Łomżyńskiego Czerwca Literackiego.

W swoim dorobku ma liczne tomiki wierszy. Dwukrotnie otrzymał prestiżową Nagrodę Fundacji Kościelskich w Szawajarii. Jest też laureatem nagród amerykańskich (m.in. World of Poetry Press). Tłumaczony na angielski i niemiecki.

Najnowszy tomik Chabrowskiego nosi tytuł „Zakwitnę wierzorem”. To dobra lektura na czas, kiedy wiosna stawia pierwsze kroki. Bohaterami poetyckiego opisu autor uczynił kwiaty. Różne kwiaty, m.in. tak oryginalne jak mrzygłodek, szelężnik, honkenia, szcrodrewniec... Na swoisty sposób „uczłowieczono”. Mamy więc „wodospad zapachów”, „wrzask traw”, jaskry, które „rozbiegły się po łące”.

Świat kwiatów cechuje naturalność, pierwotność, a nawet sakralność, bycie poza dobrem i złem, czystość i niewinność. Człowiek to wszystko w sobie zatracił. Trzeba więc było ustanowić kategorie moralne, aby go doprowadzić do porządku. Wobec kwiatów powinien czuć się zawstydzony. Kwiatom obce są także ludzkie przywary, jak złość, nienawiść, zadróżność...

Piękny i różnorodny poetycki zielnik Chabrowskiego mieni się tęczą kolorów i bogactwem roślinnych kształtów.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę na zakończenie fragment „Tańca wiosny”:
„Nikt nie uwierzy,
że wiosna przelatuje
nad łąkami co noc w innej koszuli,
raz w delikatnej ochrze,
raz w srebrnym seledynie;
że w welonie upiętym stokrotkami
biel się mieni jak palce wróżki
księżycowymi mgłami”

Tadeusz Chabrowski, „ZAKWITNĘ WIEZOREM”, Częstochowa 1997.

Były sobie świnki trzy

W łomżyńskim Państwowym Teatrze Lalek 27. premiera: „Były sobie świnki trzy” na motywach sztuki bułgarskiego twórcy Łyczczara Stefanowa, w inscenizacji i reżyserii Jarosława Antoniuka, dyrektora placówki. Do przedstawienia włączone zostały piosenki Mariana Hemara, który napisał baśń pod tym samym tytułem na podstawie utworu Walta Disneya.

„Były sobie świnki trzy” to przede wszystkim sztuka o umiejętności życiowego wyboru: pomiędzy przyjemnością i wieczną zabawą a koniecznością i zdrowym rozsądkiem. Oto świnki. Dwie bardzo niefrasobliwe, żyjące w myśl zasady „jakoś to będzie” i jedna niezwykle przeczna, która podporządkowuje życie temu, co może zdarzyć się jutro. I są tego konsekwencje. Zbliży się zima. Dwie świnki w ostatniej chwili chwytają się za budowę schronienia. Efekt jest żalony. Chatka ledwie się trzyma, bo sklecona byle jaka, naprędce. A tu zjawia się straszny wilk, który już od dawna upatrzył sobie dwie świnki na obiad. Teraz wystarczy, by tylko dmuchnąć i z chatki pozostaje smutne wspomnienie. A trzecia świnka? Domek piękny, murowany, solidny; nawet z elektrycznością i numerem na ścianie. Co pozostaje tamtych, kiedy sypie śnieg, szaleje wiatr i skrada się wilk? Biegną do trzeciej na ratunek. Oczywiście, przezorna świnka udziela im schronienia, a zły wilk-prześladowca zostaje ukarany przez los, schodząc ze sceny z łapą w gipsie.

Sztuka rozgrywa się w dwóch światach. Realny to cukiernia, od





WYPADKI DROGOWE

- Na drodze Wizna – Kramkovo kierujący fiatem 126p Janusz M. z Radlina na prostym odcinku drogi zjechał na lewe pobocze i uderzył w drzewo. Pasażer Konrad M. z Kramkowa (gm. Wizna) poniósł śmierć na miejscu. Sprawca wypadku zbiegł z miejsca tragedii. Został zatrzymany. Prokurator rejonowy w Łomży zastosował wobec niego poręczenie majątkowe w kwocie 1500 zł i dozór policji.
- W Jabłonce Kościelnej (gm. Wysokie Mazowieckie) kierujący volkswagenem Dariusz Ł. z Ełku (woj. suwalskie) z nie ustalonych przyczyn zjechał na lewy pas ruchu i zderzył się czołowo z hondą, którą kierowała Jolanta Ł. z Zambrowa. Śmierć na miejscu ponieśli sprawca wypadku i jego pasażer Roman Ł., zaś pasażerka Krystyna Ł. oraz kierująca hondą doznały obrażeń ciała.
- W Kalinówce Basiach (gm. Rutki) Zdzisław K. z Rutek kierujący wycofanym z eksploatacji fiatem 125p, mający zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na 3 lata, na łuku drogi uderzył w nadjeżdżającego z przeciwka fiata 125p, którym kierował Krzysztof P. z Grąd Wonięcka (gm. Rutki). Sprawca wypadku i jego pasażer Marcin K. doznali obrażeń ciała.
- W Podgórzu (gm. Łomża) kierująca cinquecento Elżbieta M. z Zambrowa w czasie wyprzedzania ciężarowego volvo, którym kierował Vineas L., obywatel Litwy, zaczęła o kabinę pojazdu, zjechała na prawą stronę do przydrożnego rowu i uderzyła w skarpetę. Kobieta oraz jej pasażer Stanisław M. doznali obrażeń ciała.
- W Toczyłowie (gm. Grajewo) kierujący audi Virginijus K., obywatel Litwy, potrafił rowerzystę Jana K. z Wólki Piotrowskiej (gm. Rajgród), który nagle wjechał pod samochód. Sprawca wypadku doznał obrażeń ciała.
- W Woźnawsi (gm. Rajgród) kierujący oplem Janusz K., miejscowy, w czasie mijania grupy rowerzystów potrafił jednego z nich, Eugeniusza G. z tej samej miejscowości, który doznał obrażeń ciała.
- W Cudzynie (gm. Piątnica) kierujący fiatem 126p Andrzej E. z Motyki (gm. Piątnica) zjechał na lewy pas ruchu i zderzył się czołowo z ciężarowym volvo, którym kierował Janusz P. z Grajewa. Obrażenia ciała doznali sprawca wypadku i jego pasażer Adam T. z Dobrzyjałowa (gm. Piątnica).
- W Rajgrodzie na ul. Warszawskiej kierujący renault Nosko I., obywatel Bułgarii, potrafił przechodzącego w nie oznakowanym miejscu Bogumiła Rz., miejscowego. Pieszy doznał obrażeń ciała.
- W Kolnie na ul. Sobieskiego kierujący audi Michał N., miejscowy, podczas cofania potrafił na przejściu dla pieszych Alinę W., także z Kolna. Kobieta doznała obrażeń ciała.

ROZBOJE

- W Goniądzu na moście Robert G., miejscowy, używając siły i grożąc nożem Sławomirowi P. z Wólki Piasecznej (gm. Goniądz) zażądał wydania 130 zł, które otrzymał. Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował wobec bandyty dozór policji.
- W Łomży na ul. Krętej 2 nieznanymi sprawców zaatakowało z tyłu idącą Danutę K., miejscową. Jeden chwycił ją za szyję, a drugi trzymając w ręce pistolet, zerwał z ramienia torebkę, w której znajdowały się dokumenty. Straty około 40 zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Piątnicy z magazynu Zbigniewa S. z Łomży przepadły środki ochrony roślin. Straty 30 tysięcy złotych.
- W Grajewie z kurnika zniknęło 7 kur i 22 gołębie różnych ras łącznej wartości 360 zł na szkodę Krzysztofa B.
- W Radziszewie Królach (gm. Ciechanowiec) ze sklepu ciechanowieckiej Spółdzielni „Jedność” ktoś ukradł wódkę, papierosy, słodycze, kawę i kosmetyki. Straty 6500 zł.
- W Śniadowie ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” przepadły artykuły wartości 4290 zł.
- W Popowie (gm. Grajewo) z posesji zniknął dwusobowy pług rolniczy wartości 800 zł na szkodę Sylwestra Ł.
- W Kobylinie Borzymach z Urzędu Stanu Cywilnego z metalowej szafy ktoś ukradł 41 blankietów dowodów osobistych z metryczkami, nitownicę i okrągłą pieczęć.
- W Łomży z kawiarni Adama D. przepadła wieża z głośnikami, papierosy, alkohol, napoje i pieniądze. Straty 3500 zł.
- W Łomży ze Społecznej Szkoły Podstawowej zniknęły pieniądze w kwocie 200 zł, aparat telefoniczny, odtwarzacz wideo, maszyna do pisania, elektroniczne organy i 5 monitorów. Straty około 1850 zł.

INNE

- W Duchnach Wielunach (gm. Rutki) kierujący ciągnikiem rolniczym Tadeusz G., będący pod wpływem alkoholu (3,3 prom.), na własnej posesji przejechał swojego 5-letniego syna Pawła. Dziecko poniósł śmierć na miejscu.
- W Mrówkach (gm. Wizna) w mieszkaniu zmarł nagle Jerzy O. z Taraskowa (gm. Wizna). Policja wykluczyła działanie osób trzecich.
- W Łomży na zapleczu baru spółki „Piomar” wybuchł pożar. Spłonęło wyposażenie kuchni i część sali konsumpcyjnej. Straty 20 tysięcy złotych. Przyczyną nieszczęścia było zwarcie w instalacji elektrycznej.



III LIGA

W XX, przedświątecznej rundzie ligi okręgowej, zanotowano dwa sensacyjne rozstrzygnięcia: wygrana **ZNICZA** w Łomży nad wiceliderem **ŁKS II** oraz superniespodzianka w postaci pogromu **UNII** na jej boisku przez **VICTORIĘ**. Porażka **ŁKS** sprawiła, że przewaga niepokonanej wiosną **SPARTY** nad najgroźniejszym konkurentem wzrosła do 6 punktów. Zysk zanotowały także **ORLETA**, przeskakując w tabeli **BIEBRZĘ**. Spotkanie **GKS** – **PIORUN** przełożono na 1 maja, ponieważ miejscowe gospodynie zagoniły piłkarzy do malowania kraszanek. W tym przypadku piłka uległa tradycji.

W tabeli strzelców bez zmian. Nadal przewodzi stawce niezagrożony **Tomasz Mirecki (SPARTA)**. Cztery trafienia zanotował **Janusz Chrzanowski (VICTORIA)**.

• **ISKRA** – **WISSA** 0:2. Bramki: Arkadiusz Kowalewski, Krzysztof Zaorski (**WISSA**).

WISSA nie miała kłopotów z pokonaniem świątecznie nastrojonych gospodarzy.

• **ZIEMOWIT** – **KONTAKTY** 3:0. Bramki: Mariusz Modzelewski (2), Tomasz Brzózka (**ZIEMOWIT**).

W pełni zasłużone zwycięstwo **ZIEMOWITA**, które powinno nawet być wyższe, gdyby gospodarze wykorzystali wszystkie dogodnie sytuacje (poprzeczka). W 80. minucie **T. Brzózka** popisał się piękną indywidualną akcją, rwąc z piłką między graczami gości niczym slalomista wśród tyczek i kończąc rajd pod bramką. **KONTAKTY**, osłabione pauzującymi stoperem **Wiesławem Radgowskim** i **Cezarym Lemańskim**, walczyły ambitnie, ale nie starczyło im koncepcji na pokonanie dobrze broniącego **Sebastiana Szczechowiaka**.

• **ORZEŁ** – **SPARTA** 0:1. Bramki: Maciej Józefów (**SPARTA**).

Lider wygrał tylko 1:0, ale pozwoliło mu to umocnić swoją pozycję w tabeli i zachować miano drużyny bez porażki w rundzie wiosennej.

• **UNIA** – **VICTORIA** 1:7. Bramki: Leopold Krysiński (**UNIA**); Janusz Chrzanowski (4), Andrzej Poświata, Jakub Włodkowski, Grzegorz Zapert (**VICTORIA**).

Jeżeli drużyna strzela na wyjeździe 7 bramek, budzi to uznanie. Jeśli jeszcze czyni to 14 w tabeli jedenastka nad solidną firmą, jaką jest **UNIA**, to jest to ogromna sensacja. Głównym reżyserem akcji był silny wiatr. Grająca z nim do przerwy **UNIA** miała pięć okazji do zdobycia bramki, ale cel osiągnęła tylko raz, po rzucie wolnym. Po przerwie wiatr stał się sprzymierzeńcem przyjezdnych, którzy pokazali, jak można wykorzystać jego siłę, a głównym w tym specjalistą okazał się **Chrzanowski**, zmuszając czterokrotnie bramkarza do wyciągania piłki z siatki.

• **BIEBRZA** – **ORLETA** 1:4. Bramki: Mariusz Kuczyński (**BIEBRZA**); Krzysztof Milankiewicz (3), Piotr Szeligowski (**ORLETA**).

Wynik należy uznać za niespodziankę, bowiem **BIEBRZA** nie lubi oddawać punktów na swoim terenie. Widocznie gospodarze myśleli już przy świątecznym stole.

• **SKRA** – **FORTUNA** 1:1. Bramki: Marcin Grabowski (**SKRA**); Marek Raciński (**FORTUNA**).

Wąskie boisko w Srebrowie wyraźnie nie odpowiadało gościom. Mimo to urwali jeden punkt konsolidującej się **SKRZE**, utrzymując tym samym miano drużyny bez porażki wiosną.

• **ŁKS II** – **ZNICZ** 0:1. Bramki: Sławomir Chyliński (**ZNICZ**).

Do przerwy tempo dyktowali szybsi łomżanie, czego jednak jedynym efektem było kilka nie wykorzystanych sytuacji, 5 rzutów różnych i 8 strzałów, w większości nicelnych, bądź nie sprawiających bramkarzom gości kłopotów z ich obroną. **ZNICZ** w tym okresie ograniczał się do obrony, często ratując się faulami i czyhając na kontry. Jedną z nich w 45. minucie omal nie przyniosła bramki po strzale **Wojciecha Kowalskiego**. Po przerwie gra stała się szybsza i nabrała rumieńców, głównie za sprawą **ZNICZA**, który ruszył odważnie do przodu i chociaż gospodarze wypracowali sobie więcej sytuacji do strzelania gola, to jednak powody do radości mieli goście. W 75. minucie w niegroźnej sytuacji **Dariusz Narolewski** dał sobie odebrać piłkę. Przyjął ją **Chyliński** i bez namysłu skierował po ziemi do bramki.

• **OLIMPIA Zambrów** – **HUTNIK Warszawa** 0:3

IV LIGA

• **WARMIA Grajewo** – **SOKÓŁ Sokółka** 4:0

• **MLEKOVITA Ruch** – **OSTROWIA Ostrów Mazowiecka** 3:0

Tabela po 19 rundach:

1. Sparta	53	92:19	9. Fortuna	27	39:36
2. ŁKS II	47	71:18	10. Unia	26	32:40
3. Wissa	44	86:30	11. Znicz	23	38:38
4. Ziemowit	40	64:30	12. GKS	19	44:64
5. Orzeł	35	69:32	13. Skra	18	32:52
6. Orleeta	33	49:41	14. Victoria	16	39:71
7. Biebrza	30	58:55	15. Iskra	11	26:82
8. Kontakty	29	52:57	16. Piorun	3	27:150

W środę (22 kwietnia) rozegrane zostaną na stadionie **ŁKS** trzy atrakcyjne spotkania. O godz. 12 i 13.30 reprezentacja Łomżyńskiego OZP do lat 14 i 15 podejmować będzie reprezentacje Olsztyna z cyklu rozgrywek o mistrzostwo makroregionu. Szczególnie atrakcyjnie zapowiadają się spotkanie lidera grupy (drużyny do lat 14), która musi zdobyć jeden punkt, by zapewnić sobie awans do finału. Po tych spotkaniach **ŁKS** podejmować będzie **ORLEA Kolno** w pierwszym meczu półfinałowym Pucharu Polski.



WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

16 kwietnia, czwartek — • „DEMONY WOJNY WEDŁUG GOI” — Polska 1998, reż. Władysław Pasikowski. W rolach głównych: Bogusław Linda, Olaf Lubaszenko, Zbigniew Zamachowski, Artur Żmijewski, Mirosław Baka, Tadeusz Huk. Sensacyjny. Major Keller dowodzi w Bośni polskim oddziałem w siłach pokojowych IFOR. Rozkaz jest jasny: żadnych interwencji zbrojnych. Lecz Keller inaczej rozumie misję sił pokojowych (godz. 16.00, 17.50 i 22.10) • „ADWOKAT DIABŁA”, USA 1997, reż. Taylor Hackford. W rolach głównych: Keanu Reeves, Al Pacino, Charles Theron. Sensacyjny. Adwokat broni przestępcy oskarżonego o nieobyczajne czyny. Wygrywa proces. Otrzymuje propozycję współpracy od znanej firmy prawniczej (godz. 19.40);

17 kwietnia, piątek — • „ELFY Z OGRODU CZARÓW” GB/USA 1997 reż. Charles Sturridge. W rolach głównych: Peter O'Toole, Harvey Keitel, Florence Hoath. Film dla całej rodziny w polskiej wersji językowej. Dwie dziewczynki, których twierdzenie, że widziały i sfotografowały elfy w ich ogrodzie, stało się przyczyną niezwykłych wydarzeń. Konsekwencje zmieniają ich świat na zawsze... (godz. 16.00) • „DEMONY WOJNY WEDŁUG GOI” (godz. 17.40) • „STUDNIA”, Australia 1997, reż. Samantha Lang. W rolach głównych: Pamela Rabe i Miranda Otto. Kathy porząca idącego drogą mężczyznę. Jej przyjaciółka Hester wrzuca ciało do starej, nieużywanej studni. W domu stwierdzają, że zniknęły ich oszczędności. Dochodzą do wniosku, że ofiara wypadku, to włamywacz. Hester próbuje zmusić Kathy, by zeszła do studni i wydobyla pieniądze. Tak zaczyna się obłąd dziewczyny (godz. 19.30 i 21.30);

18 kwietnia, sobota — • „ELFY Z OGRODU CZARÓW” (godz. 13.00 i 16.00) • „DEMONY WOJNY WEDŁUG GOI” (godz. 17.40) • „STUDNIA” (godz. 19.30 i 21.30);

19 kwietnia, niedziela — • „ELFY Z OGRODU CZARÓW” (godz. 13.00 i 16.00) • „DEMONY WOJNY WEDŁUG GOI” (godz. 17.40) • „STUDNIA” (godz. 19.30);

20 kwietnia, poniedziałek — • „ELFY Z OGRODU CZARÓW” (godz. 17.00) • „STUDNIA” (godz. 19.00);

21-22 kwietnia, wtorek-środa — • „ELFY Z OGRODU CZARÓW” (godz. 11.00 i 16.00) • „STUDNIA” (godz. 18.00 i 20.00).

KUPON

.....
imię i nazwisko

.....
adres

.....
telefon

Polskie Radio Białystok
FM 99,4 MHz

Wiadomości Radia Białystok co godzinę; wydanie główne: 7.00, 16.00; Wiadomości w skrócie: 5.30, 6.30, 7.30, 16.30, 17.30; Przegląd prasy: 5.15, 6.20; O tym się mówi: 6.45, 7.18; Informacje z przejść granicznych: 5.38, 6.12, 8.15, 12.08, 15.08, 16.24; Sport: 5.16, 7.45, 17.14, 18.05, 19.05, 21.05; Moto Radio: 6.15, 8.15, 12.09, 15.08, 16.24; Reporterzy informują: 5.23, 5.45, 6.40, 6.45, 8.20, 16.39, 16.45, 17.21, 17.40, 17.45; Regionalne notowania walutowe: 8.39, 11.08; Serwis kulturalny: 7.13, 8.40, 16.13, 16.55.

5.00 FAKTY I MUZYKA — (wiadomości co 30 minut); 9.15 SPOTKANIA; 9.40 Powieść w Radiu Białystok — Witold Horwath; 10.15 Rozrywka; 11.15 Reportaż; 11.53 English on... Route 66; 13.10 Magazyny Poradnikowe; 14.10 Mixer; 15.10 Co niesie dzień; 16.00 Fakty i Muzyka; 18.05 Muzyczny telefon; 18.30 Audycje dla Mniejszości Narodowych; 19.10 Magazyny Literackie; 19.30 Koncerty Muzyki Poważnej; 20.05 Dobranocka; 20.15 MIXER — muzyka dla wszystkich; 22.00 Relektorem po świecie — program BBC; 23.05 Nocna Orkiestra Radia Białystok.

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Jerzy Swoński, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto, Łomża, Stary Rynek 16, tel. 16-77-16. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484, e-mail: mmaciek@polbox.com Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



TU i TAM



CIECHANOWIEC

• Samorząd zajął formalne stanowisko w sprawie przyszości miasta po reformie administracyjnej. Radni opowiedzieli się za utworzeniem powiatu ciechanowieckiego. Gdyby do tego nie doszło, społeczność lokalna chciałaby włączenia miasta do Mazowsza. Ciechanowiec przystąpił także do Międzygminnego Związku Ziemia Ostrowska.

GRAJEWO

• Jedną z wyższych kar wymierzonych przez Urząd Rejonowy za samowolę budowlaną jest 26 tysięcy złotych za budynek gospodarczy w Kozłowie. Jego właściciel uniknął płacenia, rozbierając obiekt. Interwencje i kary przeważnie skutkują, ale są także użytkownicy nielegalnych budowli, którzy kary płacą i nie zamierzają ich rozebrać.

• Ponad 6 tysięcy wiernych nie tylko z miasta uczestniczyło w Misterium Drogi Krzyżowej na ulicach Grajewa. Drogę Krzyżową wiodącą z Kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej do Kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy prowadził ksiądz Antoni Boszko. Misterium odbyło się po raz czwarty.

• W Rejonowym Urzędzie Pracy od kilku lat istnieje Klub Pracy, w którym bezrobotni mogą uzyskać porady dotyczące m.in. pomocy w uzyskaniu pracy, szkoleń, kursów, przekwalifikowań. Często gośćmi Klubu są uczniowie klas ósmych, którzy poznają różne zawody. Klub mieści się w pokoju nr 21 RUP-u.

• Dobiegają końca prace przy remoncie budynków po byłej jednostce wojskowej, gdzie mieścić się będzie jeden z zakładów szycia odzieży firmy Italian Fashion.

• Miejski Dom Kultury ogłosił konkurs poetycki pod hasłem „Moja mama i ja”. Wiersze poświęcone mamie należy przysłać pod adresem placówki (19-200 Grajewa, ul. Wojska Polskiego 20) do 18 maja. Na najlepszych autorów czekają nagrody i wyróżnienia.

• Przy rozbudowywanym Zespole Szkół Zawodowych rozpoczęły się prace przy budowie sali sportowej o wymiarach 30 na 18 metrów z pełnym zapleczem socjalnym.

KUPISKI

• Pierwsza w gminie Łomża sala gimnastyczna powstała przy Szkole Podstawowej. Obiekt ma m.in. miejsca na widowni oraz salkę do gimnastyki korekcyjnej i sanitariaty. Sala powstała przede wszystkim dzięki zaangażowaniu lokalnej społeczności i za pieniądze z budżetu gminy. W mniejszym stopniu dofinansowała inwestycję władze oświatowe województwa oraz Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki.

PIĄTNICA

• Władze gminy, dyrekcja Szkoły Podstawowej i rodzice dzieci z klasy I b wspólnie podjęli decyzję o przeniesieniu oddziału z Piątnicy do Jeziorka. Dzieci dowożone są na koszt gminy. Desperacki krok podyktowany był głośnym konfliktem wokół nauczycielki niechcianej przez rodziców. Ponieważ zawiodły metody polubowne, a nauczycielka uzyskała sądowe potwierdzenie swojego prawa do pracy, zapadła decyzja o likwidacji jednej z pierwszych klas w Piątnicy i utworzeniu nowej w Jeziorku. W tej sytuacji nauczy-

cielka przeniesiona została w tzw. stan nieczynności. Jeżeli w ciągu pół roku klasa w Piątnicy nie zostanie utworzona, jej umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu.

SOKOŁY

• Nadzór prawny wojewody nie dopatrył się naruszenia prawa w uchwałę Rady Gminy opowiadającej się za przynależnością do powiatu w Wysokiem Mazowieckiem. Stanowisko samorządu wzbudziło ogromne wzburzenie w białostockich Łapach, które bez gminy Sokoły nie zostały uwzględnione na rządowej mapie powiatów. Uchwałę zaskarżyło kilku radnych, zwolenników wariantu „łapskiego”. Z ich inicjatywy doszło do nadzwyczajnej sesji Rady, która raz jeszcze miała rozważyć przynależność powiatową (Łapy bez Sokół nie będą powiatem). W trakcie przewodniczący Rady złożył jednak rezygnację i wyszedł z sali, co uniemożliwiło kontynuowanie sesji.

SZCZUCZYN

• Radni podjęli ostateczną decyzję o wzniesieniu hali sportowej zamiast basenu, którego budowa rozpoczęła się przeszło 10 lat temu. Przygotowana została już dokumentacja zadania, władze samorządowe zapewniają również o zgromadzeniu potrzebnych funduszy. Ukończenie inwestycji przewidywane jest w przyszłym roku.

• Pierwsze w gminie wysypisko odpadów komunalnych powstanie w tym roku obok Osiedla Pawełki. Do tej pory miasto użytkowało wysypisko śmieci, które nie spełnia norm związanych z ochroną środowiska. Rozbudowa Szczuczyna sprawiła też, że mieszkańcom Osiedla Pawełki zaczęły dokuczać nieprzyjemne zapachy i fruwające śmieci. Nowe wysypisko powstanie na obszarze około 4 hektarów i będzie spełniało wszystkie normy dotyczące ochrony natury.

• W dniach 13-14 czerwca w hali sportowej odbędą się XIV Mistrzostwa Polski w Tańcu Disco Szczuczyn '98. O mistrzowskie tytuły dzieci, młodzież i dorośli ubiegać się będą w kategoriach: taniec disco solo i parami, taniec rap solo, parami i formacje, break dance solo i formacje oraz electric boogie solo. Informacje i zapisy: Miejski Dom Kultury, ul. Grunwaldzka 2, 19-230 Szczuczyn (tel. 72-52-83).

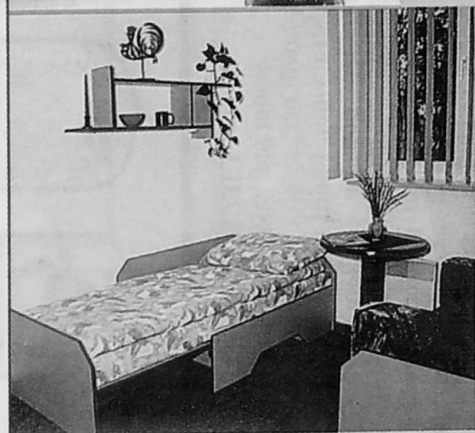
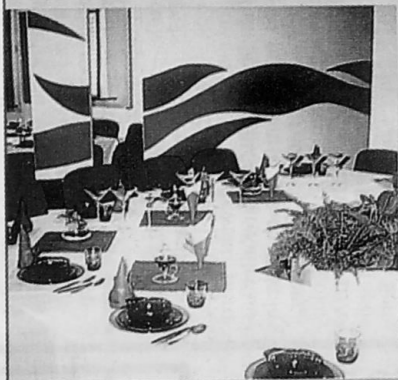
• Podczas wakacji rozpocznie się remont Szkoły Podstawowej nr 2. W pierwszym etapie zostanie wymieniona stolarka okienna.

ZAMBRÓW

• Nie bez kłopotów Zarząd Miasta uzyskał absolutorium za realizację ubiegłorocznego budżetu: 13 radnych było za, ale aż 10 przeciw. Rozkład głosów nie miał raczej podłoża „merytorycznego”, ponieważ wykonanie planu finansowego po stronie dochodów i wydatków nie budziło zastrzeżeń. Kontrowersje w samorządzie wzbudziły głównie kwestie związane z udziałem miasta w finansowaniu Klubu Sportowego Olimpia. Na tej samej wielogodzinnej sesji Rada Miejska przyjęła tegoroczny budżet Zambrowa. Z 23,1 miliona przeznaczonych na wydatki, oświata pochłonie 8,9 miliona. W dziale inwestycji samorząd zapisał 7 milionów, za które finansowana będzie budowa hali sportowej oraz zadania związane z infrastrukturą techniczną poszczególnych ulic i części miasta.

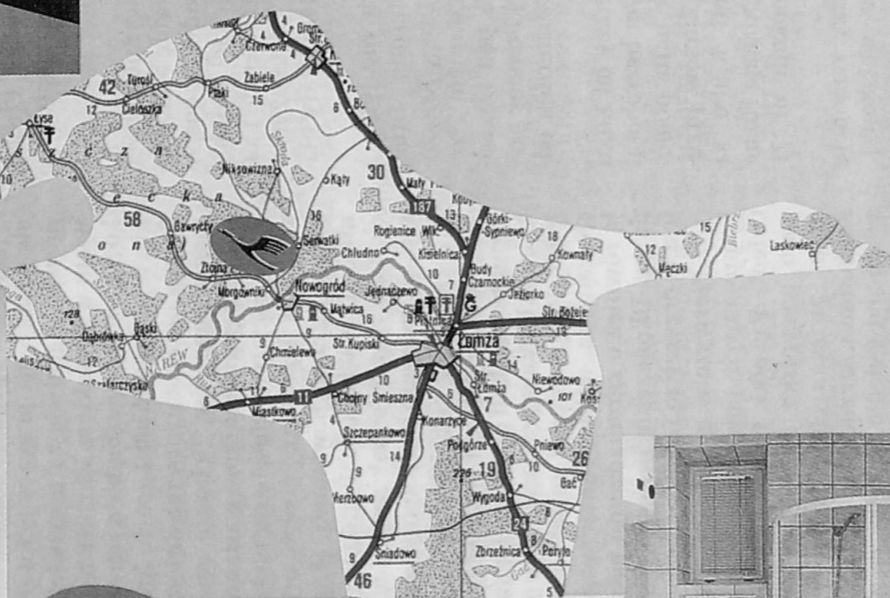


Pensjonat Ptaki w Balikach k. Nowogrodu czynny cały rok



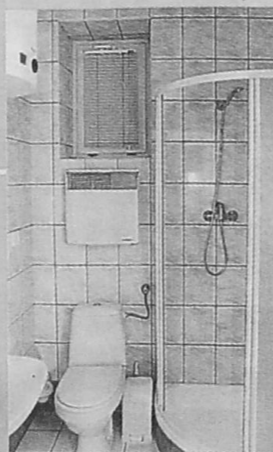
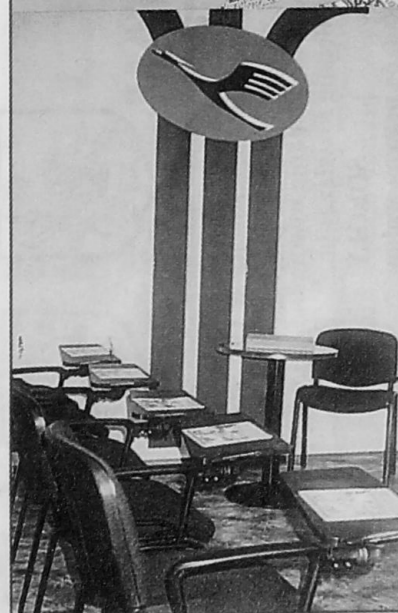
- o całodzienne wyżywienie
- o pokoje 2-osobowe i apartamenty z łazienką
- o sala wykładowa
- o urządzenia rekreacyjne

- o kursy
- o konferencje
- o szkolenia
- o bankiety okolicznościowe
- o turnusy rehabilitacyjne
- o imprezy rekreacyjne
- o wypoczynek urlopowy i świąteczny



Pensjonat Ptaki

INFORMACJA I ZGŁOSZENIA
ZW PKPS Łomża, ul. Sikorskiego 222
18-23-28



— Jak się czuje twoja chora złota rybka?
— Dziękuję, już stanęła na nogi...

— Tato, czy kiedy będę dorosły, będę mógł zostać badaczem polarnym?

— Oczywiście, synku!

— To muszę już dzisiaj trenować odporność na zimno: daj mi dziesięć złotych na lody.

— Po katastrofie cztery dni tułaliśmy się po oceanie, jedząc tylko swoje buty... Ja przeżyłem — opowiada marynarz.

— Był pan najsilniejszy?

— Nie, miałem buty numer 50...

— Już nigdy w życiu nie będę wam wierzył — mówi Jaś do mamy. — Byłem jedynym chłopcem w przedszkolu, który nie wiedział, że dzieci przynosi bocian!

— Już nigdy nie pójde do tego jasnovidza. To oszust.

— Skąd wiesz?

— Jak zapukałem do drzwi, zapytał: „Kto tam?”

— Jaki jest szczyt bólu?

— Zgwałcić jeża w ulu.

— Złowiłem pięciokilowego szczupaka! — chwali się wędkarz żonie.

— Nie bujaj. Dałam ci przecież tylko 10 złotych.

— Ile kosztuje wynajęcie obrońcy? — pyta męczyzna adwokata.

— 600 złotych za odpowiedź na trzy pytania.

— Nie sądzi pan, że to niezwykle drogo?

— Tak — przyznał adwokat. — Jakie jest pana trzecie pytanie?

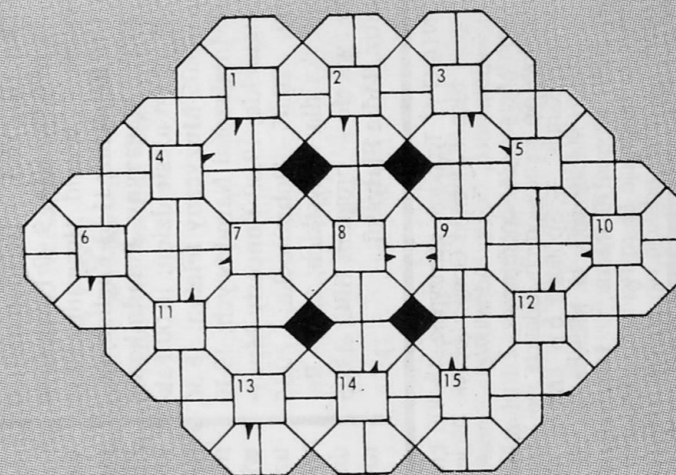
Dowcipy nadesłali: Michalina Fabiszewska z Łomży, Ewa Szymańczyk z Miastkowa (upominek) i Ewa Wierciszewska z Łomży. Dziękujemy.

BARDZO DOCHODOWA PRACA CHAŁUPNICZA DLA KAŻDEGO

- o bardzo wysokie zarobki
- o dla początkujących wszechstronna pomoc i szkolenie
- o poszukujemy chętnych z całego kraju do prostej pracy chałupniczej

Zbyt i zaopatrzenie gwarantowane umową.
Pakiet szkoleniowy po otrzymaniu znaczka za 6,50 zł
„MARGUENA” skrytka pocztowa 6/B2
73-234 ŁASKO

Fak. 383-o



WIRÓWKA TAUTOGRAMOWA

Wszystkie wyrazy wirówki rozpoczynają się tą samą literą: 1) słupek, przy którym wymierzano karę chłosty, 2) pierwsze przedstawienie utworu dramatycznego, 3) góry na granicy Francji i Hiszpanii, 4) profesor kierujący pracą doktoranta, 5) lekarz od chorób dziecięcych, 6) smaczna, czerwona i rośnie w lesie, 7) przeciwkolekholowa, medyczna, prawnicza, 8) płótno nieprzemakalne do przykrywania ciężarówek, 9) gryzoń z Ameryki Pd., 10) pieszczotliwie o dziecku, 11) tropikalny owad, 12) miasto w Hiszpanii w prowincji Nawarra, 13) robotnik układający terakotę, 14) przepis prawny stanowiący część rozporządzenia, 15) płyn nadający połysk wyrobom drewnianym. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 12

WIROWO: skrzep, żagary, trwoga, kapela, abażur, tabaka, szkap, zamiar, Baryka, posada, retman, kurara.

POZIOMO: kręgarstwo, pejzażysta, kawiaranka, salamandra, papierówka.

Nagrody wylosowali: MARIA BARCZEWSKA (Kolno), DOMINIK DĄBROWSKI (Łomża), JAN KAMONT (Ciechanowiec), CZESŁAW MALEC (Zambrów), MARIAN NOWAKOWSKI (Zambrów), WŁADYSŁAW PISKORSKI (Grajewo), KAMIL RYBACZEWSKI (Wysokie Mazowieckie), ZBIGNIEW WYSOCKI (Łomża).

Gratulujemy, książki wysyłamy pocztą.

